Dziś: Adua — wymarłe miasto — Telegraficzna relacja „Orędownika" z frontu północnego w Abisynji

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 238 Ł. Rok 65 Środa, 16 października 1935

Pozycje abisyńskie zasypane bombami

Zbombardowany został fort w Daguarreji oraz wieś Dagabonko — Bunt w armji Rasa Nassibu — Operacje na odcinku Adigrat — Aksum osłabły

Rzym. (Tel. wł.) Lotnicy włoscy zbombardowali fort abisyński w miejscowości Daguarreji, położony na lewym brzegu rzeki Uebi Scabelli. Bombardowanie trwało 40 minut. — Zbombardowano również ufortyfikowaną wieś Dagabonko. Wieś spłonęła.

Według informacyj urzędowych wojska włoskie skupione są w odległości 80 km. od Harraru, stolicy prowincji Ogaden. Podobno wybuchł bunt w armji Rasa Nassibu, dowódcy armji abisyńskiej prowincji Ogaden.

Według informacyj francuskich wojska gen. Graziano posuwają się wzdłuż granicy Somali pod ochroną samolotów. Abisyńczycy pod wodzą Nasi Bu zajmują w dalszym ciągu niezdecydowane stanowisko, starając się odwlec decydujące spotkanie do momentu, gdy Włosi wkroczą na górzysty teren okolic Harraru. Dla 500 jeńców abisyńskich utworzono 3 obozy w Adui i Ugri w Erytrei.

Miasta Hauzein i Sokołta zajęte

Adis Abeba. (PAT) (PAT) Obiegają tu pogłoski, że miasta Hauzein i Sokota wpadły w ręce Włochów. Rząd abisyński nie ma w tej sprawie żadnych wiadomości.

Akt poddania się

Rzym. (PAT) Z Adigrat donoszą, że w sobotę popołudniu tysiąc wojowników abisyńskich uzbrojonych uczyniło akt poddania się. Żołnierze ci pochodzą ze wschodniej części prowincji Tigré, której naczelnik, zięć cesarza Gugsa, zgłosił uległość. Broń tych żołnierzy jest zupełnie nowoczesna. Przyprowadzili oni również 50 mułów z amunicją.

Włosi fortyfikują wybrzeże Albanji

Ateny. (Tel. wł.) Dzienniki greckie potwierdzają pogłoski o zawarciu pomiędzy Włochami i Albanją układu, mocą którego Włochy otrzymały prawo fortyfikowania wybrzeża albańskiego. Umocnienia fortyfikacyjne, pomiędzy Valona i Chimara, naprzeciw wyspy Saseno, wykonane być mają według planów inżynierów włoskich.

Obywatele Anglji opuszczają Adis Abebę

Adis Abeba. (PAT) Poselstwo Wielkiej Brytanji zwołało zebranie wszystkich obywateli brytyjskich i zaleciło kobietom i dzieciom opuścić niezwłocznie stolicę oraz zawezwało mężczyzn do poczynienia przygotowań na wypadek konieczności nagłego wyjazdu.



PIŁATY GENEWSKIE



Powrót Marsa.

Oryginalny protest kelnerów

Londyn. (PAT). Przez główne ulice miasta przedefilowała dzisiaj delegacja 300 zgórą kelnerów kawiarnianych, protestując przeciwko zatrudnieniu Włochów w hotelach i restauracjach londyńskich.

Poseł Vinci chory

Adis Abeba. (PAT.) Stan zdrowia posła włoskiego hr. Vinci budzi pewne zaniepokojenie rządu abisyńskiego Cesarz polecił, aby posłowi przynoszono codziennie z hotelu „Imperial" wszystko, czego zażąda i aby miał zapewniony komfort.

Aksum zajęte

Rzym. (PAT). Zajęcie miasta Aksum przez oddziały włoskie zdaje się nie ulegać wątpliwości, choć nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone. Miasto, otoczone od szeregu dni, oddane zostało podobno bez walki.

Czem jest rząd p. Kościałkowskiego?

Kompromisowe wiązanie skłóconej „sanacji" — system polityczny bez zmian

Odejście od steru rządowego p. Sławka powinno w normalnych warunkach politycznych być zrozumiane jako proste następstwo klęski, poniesionej przez obóz „sanacyjny" w wyborach sejmowych, przez p. Sławka zaaranżowanych. Prasa „sanacyjna" tłumaczy oczywiście dymisję jego inaczej, a mianowicie w ten sposób, że p. Sławek, odpoczywający na południu, ma się zająć likwidacją Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem i stworzeniem nowego typu organizacji, dostosowanego do nowego ustroju. Notujemy tę pogłoskę, zresztą przy sprawie tej nie zatrzymując się dłużej.

Czem jest rząd p. Kościałkowskiego? Nie oznacza on oczywiście zgoła zmiany systemu politycznego. Przeciwnie, system, którego zmiany żądają najszersze warstwy społeczeństwa, które w wyborach sejmowych albo całkiem od aktu wyborczego stroniły, albo celowo rzuciły kartki nieważne, — system ten był dotąd przez p. Kościałkowskiego żyrowany i będzie przezeń oczywiście nadal kontynuowany. Za tem przemawiają też nazwiska tak prononsowane, jak pp. Becka i Michałowskiego. Do upadku systemu potrzebny będzie jeszcze dłuższy, konsekwentny, twardy, nieugięty wysiłek obozu narodowego i tych wszystkich, którzy rozumieją, że dobro narodu i państwa wymaga zasadniczej zmiany stosunków politycznych i gospodarczych w kraju.

Można mieć nawet wątpliwości, czy nowy rząd oznacza zmianę metod działania. Za czasów ministerstwa spraw wewnętrznych p. Kościałkowskiego — że weźmiemy trzy przykłady — trwała i rozwijała się Bereza Kartuska, powstała nowa konstytucja i nowa ordynacja wyborcza oraz nastąpiło rozwiązanie organów samorządu miejskiego o większości narodowej. Nowy minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz nie jest wprawdzie politykiem bojowym, ale wykonywał zawsze zlecenia systemu. Wicepremjer zaś p. Kwiatkowski zwróci całą swą uwagę na sprawy skarbowo - finansowe i gospodarcze. Zresztą nie przesądzając pod tym względem przyszłości, zobaczymy wkrótce, jakiemi nowy rząd posługiwać się będzie metodami.

Jedno jest wyraźne, a mianowicie, że nowy rząd oznacza próbę pogodzenia dość rozbieżnych prądów w łonie obozu „sanacyjnego". Próba ta nie udała się w pełni — że wskażemy pozostanie na uboczu ambitnych pp. Jędrzejewiczów —, to też sądzić należy, że nowy rząd nie będzie pozbawiony krytyków i przeciwników od wewnątrz obozu „sanacyjnego". Nie wszedł też do rządu b. minister skarbu, a obecnie redaktor „Gazety Polskiej" p. Matuszewski, który odpadł

przy wyborach senackich w Poznańskiem, a ostatnio występami publicystycznemi dość namiętnie na siebie zwracał uwagę.

Dla obozu narodowego są to wszystko szczegóły drugorzędne, walczy on bowiem o zmianę nie osób, takich czy innych, lecz całego obecnego systemu politycznego i gospodarczego.

Zagranica o zmianie rządu w Polsce

Głosy prasy francuskiej i angielskiej

Paryż. (PAT.) Wszystkie dzienniki zamieszczają depesze z Warszawy na temat nowego rządu, utrzymane w tonie informacyjno - objektywnym.

„Le Petit Journal" i „Le Quotidien" podają niedzielny komentarz korespondenta warszawskiego Havasa. Kilka pism zamieszcza krótkie komentarze własne. Wszystkie one podkreślają fakt, iż płk. Beck pozostał na swojem stanowisku.

„Excelsior" i „Le Petit Journal" zamieszczają jednobrzmiące depesze, w których czytamy między innemi: „Płk. Beck zatrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, co oznacza, iż polityka zagraniczna Polski nie dozna żadnej zmiany. Program nowego rządu będzie miał przedewszystkiem charakter gospodarczy. Będzie on miał na celu kontynuowanie obecnych wysiłków, celem odbudowy gospodarczej, utrzymując jednakże podstawę złotą waluty."

„Le Matin" podkreśliwszy również fakt pozostania płk. Becka, pisze: „Nie czas jeszcze, by móc teraz twierdzić, jaki będzie istotny kierunek nowego rządu. Wydaje się jednak, że jego skład umocni autorytet Prezydenta Rzplitej i że winien nadać więcej giętkości wystąpieniom zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki Polski. W każdym razie zasadnicza linja polskiej polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie."

Londyn. (PAT.) Prasa angielska, informując o dokonanej w Polsce zmianie gabinetu, zamieszcza krótkie komentarze swoich korespondentów warszawskich, oceniające zmiany.

„Times" nazywa premjera Kościałkowskiego i ministra Kwiatkowskiego rzecznikami pojednania i przypomina, że min. Kościałkowski doprowadził do ugody z Ukraińcami, która zapowiada jeszcze dalsze postępy, a wicepremjer Kwiatkowski jest specjalistą przemysłowym, posiadającym pełne zaufanie prezydenta. Obecne zmiany „Times" określa jako najważniejszą rekonstrukcję od przewrotu majowego. Wobec dokonania politycznej reorganizacji kraju wysiłki rządu mogą być obecnie skierowane na sytuację gospodarczą. Nowy rząd nie podejmie eksperymentów walutowych, ale przewidywane są daleko idące reformy gospodarcze i przemysłowe. Pozostanie w gabinecie min. Becka jest zapewnieniem, że polityka zagraniczna będzie kontynuowana według dotychczasowej linji.

„Daily Telegraph" podkreśla, że ustąpienie gabinetu premjera Sławka było nieodzowne wobec faktycznej porażki w wyborach powszechnych. — Dziennik określa premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego jako liberałów. Zdaniem korespondenta, zmiany dowodzą, że działalność nowego rządu skierowana będzie na dziedzinę odbudowy gospodarczej przy zachowaniu stabilizacji finansowej i przy podjęciu pewnych dalszych kroków w zakresie reformy rolnej.

„News Chronicle" twierdzi, że Polska częściowo przełamała „nieprzemakalny" blok, który rządził nią od przewrotu majowego, powołując na premjera min. Kościałkowskiego, który znany jest ze swych tendencyj liberalnych. Płk. Beck pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

Dookoła aresztowania posła Vinci

Poruszenie w korpusie dyplomatycznym — Zakaz cesarski widzenia się z posłem — Dopiero około 20 b. m. Vinci opuści Adis Abebę

Londyn. (Tel. wł.) Zaaresztowanie posła włoskiego w Adis Abeba, hr. Vinci, wywołało w kołach prasy zagranicznej i korpusu dyplomatycznego pewne poruszenie. W ciągu poniedziałku usiłowało kilku posłów zagranicznych i dziennikarzy otrzymać pozwolenie na rozmowę z posłem włoskim. W ciągu popołudnia kilku przedstawicieli prasy zagranicznej otrzymało w drodze wyjątkowej pozwolenie od cesarza na krótką rozmowę z posłem. Pozwolenie widzenia się z posłem Vinci otrzymali przedstawiciele londyńskich „Times" i agencyj „United Press" oraz „Niemieckiego Biura Informacyjnego". Wszyscy trzej przekonali się, że poseł Vinci znajduje się przy zdrowiu.

W związku z zaaresztowaniem posła Vinci władze abisyńskie poczyniły starania, aby przyśpieszyć doprowadzenie do stolicy pozostałych jeszcze w Abisynji włoskich agentów handlowych i zastępców konsularnych, aby w ten sposób przyśpieszyć odjazd posła Vinci i podwładnych mu przedstawicieli włoskich. Jak słychać dalej, karawany mających przybyć do stolicy agentów handlowych i pozostałych przedstawicieli konsularnych znajdują się już w pobliżu stacji kolejowej Modju. Przybycie ich do stolicy Abisynji oczekiwane jest jeszcze wkońcu bież. tygodnia. Przypuszcza się zatem, że odjazd posła Vinci z Abisynji mógłby nastąpić już 20 października.

Dalsze operacje włoskie

Londyn. (Tel. wł.) Operacje włoskie na odcinku frontowym Adigrat—góra Raso — Adua — Aksum — Ad Daro, położonym w strefie 40 km, w ciągu dnia wczorajszego znacznie osłabły. W kołach abisyńskich brak narazie dokładnych wiadomości o ponownem zajęciu przez Włochy Adui.

Jak dalej donoszą z Adis Abeby, na odcinku południowym wzmogła się w ciągu dnia wczorajszego działalność oddziałów lotniczych. Na odcinku Gorahai — Gerlogubi — Ado samoloty włoskie w ciągu poniedziałku przeprowadziły kilka wypadów lotniczych, podczas których zasypano pozycje abisyńskie bombami.

Sankcje

Genewa. (PAT) Komitet 18-tu zebrał się wczoraj rano dla zbadania raportu rzeczoznawców w sprawie zastosowania sankcyj finansowych. Później komitet przystąpi do zbadania sankcyj ekonomicznych. Informacje prasy na temat prac komitetu wywołały pewne poruszenie wśród jego członków, gdyż obrady komitetu toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Genewa. (Tel. wł.) Komitet koordynacyjny Ligi Narodów przyjął w poniedziałek wieczorem projekt sankcyj finansowych i kredytowych przeciwko Włochom.

Przedtem jednak delegat Węgier oświadczył, że uchwała ta nie będzie się tyczyła Węgier, które ani nie udzielają pożyczek i nie są dłużnikami. Do tego oświadczenia dołączył się również delegat austrjacki.

Wśród państw istniała jednomyślność odnośnie natychmiastowego wprowadzenia sankcyj w życie.

Wydział wykonawczy komitetu koordynacyjnego obradował w poniedziałek popołudniu w sprawie zastosowania sankcyj gospodarczych. Po zakończeniu dyskusji wybrano dwie komisje, jedną dla surowców, a drugą dla wyrównania strat niektórych państw, uczestniczących w sankcjach.

Włoscy ochotnicy z Paryża

Paryż. (Tel. wł.) W niedzielę z Paryża odszedł pierwszy transport ochotników Włochów, żyjących we Francji. 60-osobowy oddział odjechał do Rzymu.

Salon aeronautyczny we Włoszech

Medjolan. (PAT) Otwarto tu w obecności księcia D'Aosta i podsekretarza stanu w min. lotnictwa oraz miejscowych władz pierwszy we Włoszech międzynarodowy salon aeronautyczny.

W salonie bierze udział 14 państw, m. in. Polska, Francja, Niemcy i ZSRR. Eksponaty polskie cieszą się dużem zainteresowaniem zarówno sfer zawodowych, jak i szerszej publiczności.

Niemcy opuścili Adis Abebę

Hamburg. (PAT.) Na parowcu „Adolf Woermann" przybyło tutaj 45 obywateli niemieckich z Adis Abeby. Wśród przybyłych przeważają kobiety, gdyż mężczyźni po większej części pozostali jeszcze w stolicy Abisynji.

Apel do Anglji

Paryż. (Tel. wł.) W wywiadzie przedstawiciela agencji Havasa premjer Laval, mówiąc o stosunkach Anglji z Francją, stwierdził: „Tym, którzyby chcieli przeciwstawić nas W. Brytanji, oświadczam, iż W. Brytanja nigdy nie stała na stanowisku akcji indywidualnej poza ramami Ligi Narodów."

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" zamieszcza artykuł swego naczelnego redaktora Elie J. Bois p. t. „Do naszych przyjaciół Anglików". Bois podkreśla przyjaźń francuską do Anglji i zaklina wszystkich zainteresowanych mężów stanu, aby szukali rozwiązania sprawy włosko - abisyńskiej, gdy jest jeszcze czas.

„Anglicy wyobrażają sobie — pisze dalej Bois — że wysiłki pokojowe Lavala, mające na celu osiągnięcie kompromisu tak pożądanego, ukrywają jakiś ciemny plan przeciwko potędze brytyjskiej i przeciwko Lidze Narodów. W Paryżu nie istnieje żaden ciemny plan, a tylko wola do korzystania z każdej sposobności, aby położyć kres temu rozdzierającemu serce dramatowi, który przeciwstawia Anglję Włochom, a Włochy Lidze Narodów. Nie istnieje też w Londynie machiawelistyczny plan podcięcia fotelu Mussoliniego. Wiadomo, że w obecnym stanie Europy wszelka szkoda, wyrządzona Mussoliniemu, obróciłaby się na korzyść Hitlera. Jest natomiast tylko sprawa włosko - abisyńska, którą należy załatwić zgodnie ze zwyczajami i w ramach Genewy po uprzednich rozmowach, których przedmiotem byłoby wykluczenie wszelkiego nowego niepowodzenia, a rozwiązanie tej sprawy nie powinnoby pozostawić w nikim urazy.

Książę Paweł grecki w Londynie

Londyn. (PAT.) Książę Paweł grecki przybył dziś do Londynu z Paryża. Książę oświadczył, że zamierza omówić z bratem sprawę restauracji monarchji w Grecji.

Rokowania polsko-gdańskie

Warszawa. (PAT) Wczoraj rozpoczęły się w min. skarbu w Warszawie rokowania z delegacją niemiecką w sprawie zawarcia przez Polskę z Niemcami umów o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu oraz o pomocy i ochronie prawnej w sprawach podatkowych.

Min. Beck zachorował

Warszawa. (PAT.) P. minister spraw zagranicznych Beck zaziębił się podczas podróży powrotnej z Genewy, którą, jak wiadomo, odbył samolotem w złych warunkach atmosferycznych. Już czując się niezdrów, odbył jeszcze szereg konferencyj w sobotę i był na Zamku u Pana Prezydenta R. P., jednak od soboty wieczorem poczuł się o tyle niedobrze, że musiał się położyć do łóżka.

Tajemnicze zwłoki

Katowice. (Tel. wł.) W poniedziałek rano o godz. 6 obsługa pociągu osobowego Warszawa—Wardoń—Katowice na stacji kolejowej w Katowicach wydała w ręce policji zwłoki nieznanego mężczyzny, znalezione na dachu jednego pakunkowego.

W ubraniu nieznanego znaleziono dokument urodzenia na nazwisko Jana Dudziaka, urodz. 12. 8. 1913 r. w Reklinghausen, oraz zaświadczenie urzędu miejskiego w Żyrardowie wraz z zameldowaniem policyjnem z ul. Sienkiewicza 11 z dnia 3. 9. 1935 r. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Przypuszczać należy, że Dudziak jechał pociągiem bez biletu i w obawie wykrycia udał się na dach, gdzie znalazł śmierć. (m)

Zwołanie Sejmu?

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 17 odbędzie się posiedzenie rady gabinetowej.

Jak słychać, ma być na niem omawiana sprawa nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Nie jest wykluczone, że jeszcze dziś będzie ogłoszone zarządzenie p. Prezydenta, tak, że pierwsze posiedzenie mogłoby się odbyć w piątek.

Zarządzenie p. Prezydenta wskazywałoby jako cel nadzwyczajnej sesji Sejmu uchwalenie pełnomocnictw. Na początku obrad nowy rząd wystąpiłby z deklaracją programową, w którejby przedewszystkiem ustalił wytyczne swej działalności gospodarczej. (w)

Postrzelenie dyplomaty na polowaniu

Poseł egipski w Berlinie zranił nieostrożnym strzałem posła austrjackiego podczas polowania na bażanty

Berlin. (PAT). W dniu wczorajszym poseł austrjacki w Berlinie, inż. Tauschitz w czasie polowania na bażanty zraniony został lekko kilku śrucinami przy nieostrożnym strzale posła egipskiego w Berlinie Nachat Paszy.

Po opatrzeniu przez lekarza, poseł Tauschitz mógł jeszcze w dniu wczorajszym powrócić do Berlina, a dzisiaj już normalnie objął urzędowanie.

Poświęcenie grobowca Marji Konopnickiej na cmentarzu lwowskim

Lwów (PAT) W niedzielę, w 25-tą rocznicę śmierci poetki Marji Konopnickiej, odbyło się na cmentarzu łyczakowskim poświęcenie grobowca i ustawionego na nim popiersia poetki.

Po nabożeństwie w katedrze udały się delegacje władz, wojskowości, stowarzyszeń i liczna młodzież szkolna na grób śp. Zmarłej.

Proces Waberskiego rozpoczęty

Gniezno. (PAT). Ujawniono tu nadużycia w kasie miejskiej, popełnione wskutek sfałszowanych manipulacji ze znaczkami ubezpieczeniowemi pracowników magistratu. Sprawcy przekraczają kwotę 3.000 zł. Sprawcę, który przyznał się do winy, 36-letniego Józefa Stablewskiego vel Stamblewskiego aresztowano. Stwierdzono, że na księgowaniu podwójnej ilości znaczków ubezpieczeniowych i podejmowaniu dla siebie różnicy w gotówce. Oszustw tych dopuścił się Stablewski w latach 1933/34.

Rezygnacja Lewickiego

Lwów. (Tel. wł.) Dr. Dmytro Lewicki wniósł rezygnację z prezesury UNDO. Komitet centralny przyjął rezygnację do wiadomości i na wniosek dr. Bilaka uchwalił dr. D. Lewickiemu szczere podziękowanie za dotychczasową długoletnią pracę na stanowisku prezesa UNDO.

Prezesem UNDO wybrano dotychczasowego zastępcę prezesa, red. Wasyla Mudrego.

Listy z frontu

Adua - wymarłe miasto

Cisza w mieście — Abisyńczycy obsadzili wzgórza dokoła Adui

Telegraficzna relacja z frontu północnego Floyd Gibbons'a, specjalnego wysłannika Internationale News Service w generalnej kwaterze wojsk włoskich w Erytrei

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy na łamach „Orędownika" — niezależnie od codziennych telegramów — druk obszernych relacyj z pola walki włosko - abisyńskiej, dostarczanych nam przez specjalnego wysłannika agencji „Internationale News Serwice".

A d u a, w środę, 9 października.

Męcząca była podróż do Adui. Śladem angielskich żołnierzy można śpiewać piosenkę: „It'a long way to Adua..."

Cieszę się niezmiernie mogąc stwierdzić, że w Adui panuje spokój i cisza. Włosi zajęli dotychczas około 2 mil ang. terytorjów abisyńskich, mniejwięcej na 20 mil wgłąb i na 60 mil szerokości. Włosi nie mają narazie zamiaru przeprowadzać większych akcyj na południe od Audi w kierunku na Adis-Abebę. Loty wywiadowcze eskadr włoskich wykazały, że w górach dookoła Adui i Adigratu okopało się około 2 tysiące Abisyńczyków, nie wchodzących w skład regularnej armji. Oddziały te nie są tak silne, by mogły zaatakować bataljony włoskie, będą jednak usiłowały przez wojnę partyzancką robić jak najwięcej przykrości Włochom. Większe siły abisyńskie zostały zaobserwowane przez lotników włoskich na linji między Gondar i Taggada około 120 km za obecnym frontem. Narazie więc nie mają Włosi bezpośredniego kontaktu z wrogami i minie conajmniej miesiąc, zanim dojdzie do większej bitwy.

W międzyczasie umacniają Włosi swoje stanowiska, zabezpieczając się przed niemiłemi niespodziankami. Budują drogi, kopią studnie, przeprowadzają linje telefoniczne i telegraficzne, stawiają prowizoryczne baraki dla swych oddziałów i kopią głębokie schrony, mające służyć jako prymitywne chłodnie dla oddziałów włoskich.

Około 100 tysięcy żołnierzy znajduje się obecnie na terytorjum abisyńskiem, na zajętych pozycjach. Pogłoski o klęskach włoskich są narazie nieuzasadnione i przestaną one kursować z chwilą utworzenia przez naczelne dowództwo włoskie specjalnych biur, rejestrujących listę zaginionych. Obecnie spodziewany jest przyjazd do Adui głównodowodzącego wojskami włoskiemi we wschodniej Afryce gen. de Bono, który ma objąć Audę w posiadanie włoskie.

W tajemnicy mówi się o tem, że Ras Seyoum odkomenderował 2 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy w okoliczne wzgórza i zamierza z nimi dokonać ataku na pozycje włoskie. Włosi oczekują natarcia ze spokojem. Pozycje włoskie są tak silnie umocnione, że każde przeciwnatarcie uważa się za nierealne.

Adua sama leży w pięknej zielonej kotlinie, przeciętej dwoma pasmami wzgórz. Na tych wzgórzach leży miasto, z wąskiemi uliczkami, niskiemi murami kamiennemi i słomą krytemi osiedlami tubylców. Budynków z solidnemi dachami murowanemi jest b. mało. Ludność Adui rozpierzchła się przed wkroczeniem Włochów, a w mieście pozostała zaledwie setka starców i kapłani, którzy zamieszkali w kościele koptyjskim. Skutków ataku bombowego lotników nie widać zupełnie. Widziałem tylko trupa jednego z tubylców, któremu serja karabinu maszynowego, oddana z nisko lecącego płatowca włoskiego, oderwała głowę.

Przy wkroczeniu do miasta Włosi nie natrafili na żaden opór. Abisyńczycy ostrzeliwali następnie Włochów ogniem karabinów z sąsiednich wzgórz, bez poważniejszych jednak szkód, — wskutek zbyt wielkiej odległości. Ogień karabinowy trwał niecałą godzinę. — Włosi pokazywali mi zdobyte karabiny ze znakami fabryk belgijskich oraz karabin maszynowy z 1914 r.

Zdobywca Adui gen. Maravigna rozłożył swoją kwaterę w dwupiętrowym domu murowanym, w którym poprzednio mieścił się konsulat włoski. Kwatera jego leży około 3 kilometry od śródmieścia. W różnych punktach miasta pobudowano prowizoryczne baraki dla oddziałów włoskich. Dzień i noc napływają do miasta oddziały włoskie. Broń i amunicję przewozi się na mułach. Również dowozi się w znacznej ilości środki żywnościowe, których brak daje się tu na każdym kroku odczuwać. Oddziały włoskie odżywiają się zasadniczo tylko zabranemi ze sobą środkami żywnościowemi.

Fatalne drogi wpływają na to, że wszelkie transporty odbywać się muszą przy pomocy mułów, gdyż ciężkie wozy motorowe nie mogą narazie do Adui dotrzeć. Na gwałt naprawią się wszelkie drogi, aby zabezpieczyć sobie dowóz. Jedynemi środkami lokomocji motorowej są małe dwuosobowe tanki, które w południe przybyły do miasta.

Pałac gubernatora Ras Seyouma leży na małym wzgórzu, które panuje nad całem miastem. Pałac składa się z 8 pojedyńczych, prymitywnie zbudowanych, domków jednopiętrowych, z dachami blaszanemi. I tutaj nie widać żadnych szkód, poczynionych przez włoskie eskadry bombardujące. Pokoje w zabudowaniach są pokryte papierem, a nieład pozostawiony w budynkach, świadczy o pospiesznej ucieczce. Największym budynkiem w pałacu Ras Seyouma jest gmach sądu. Składa się on z 4 drewnianych słupów, na których spoczywa dach blaszany. Ścian bocznych zupełnie niema, a trzy rzędy prymitywnych ławek glinianych, ustawionych w półkolu, były miejscami sędziów. W sali tronowej pałacu znajduje się wielki obraz cesarza z olbrzymim wąsem i brodą. Jedynem umeblowaniem sali tronowej jest stara zniszczona sofa, z której wychodzą już sprężyny.

Włoski komendant miasta gen. Santa, który dowodził pierwszemi oddziałami włoskiemi, wkraczającemi do Adui, odbył rozmowę z księżmi koptyjskimi, do których apelował, by zmusili ludność do powrotu do miasta. Następnie odbył gen. Santa rozmowę z jedynym pozostałym w mieście kupcem, zresztą bardzo bogatym, z którym pertraktował na temat powrotu kupców abisyńskich do miasta, aby handel w mieście wrócił znowu do normalnego stanu. Włosi zapewnili kupcom abisyńskim całkowite bezpieczeństwo.



Z inicjatywy szwedzkiego Czerwonego Krzyża zorganizowano w Szwecji ekspedycję pomocy dla Abisynji. Ekspedycja, której kierownikiem jest misjonarz Jezef Svensson, obeznany doskonale z terenem i warunkami życiowemi w Abisynji, — wyposażona jest w sześć samochodów ciężarowych, samolot sanitarny, kompletne urządzenie szpitala polowego oraz zapasy żywności na sześć miesięcy. Na zdjęciu widzimy posiedzenie komitetu pomocy dla Abisynji pod przewodnictwem prezesa szwedzkiego Czerwonego Krzyża księcia Karola (drugi z prawej).

Starcie na granicy sowiecko-mandżurskiej

Protest rządu sowieckiego i odpowiedź Japonji

M o s k w a. (Tel. wł.) Według urzędowych sowieckich doniesień w licznych punktach granicy mandżursko-sowieckiej nastąpiły starcia ze strażami japońskiemi. Na jednym z punktów oddział wojsk japońskich i mandżurskich w liczbie 20 ludzi pod wodzą oficera przekroczył granicę i wtargnął na kilka kilometrów wgłąb terytorjum sowieckiego.

W dniu 8 października nastąpiło powtórne przekroczenie granicy sowieckiej przez oddziały mandżursko - japońskie. Po tym wypadku rząd sowiecki zaprotestował energicznie przez swego przedstawiciela dyplomatycznego w Tokio.

Do poważniejszego starcia doszło w ubiegłą sobotę, kiedy to oddział japońsko - mandżurski w sile 50 ludzi przekroczył granicę sowiecką i wdarł się na teren sowiecki. Patrol sowiecki, który zwrócił uwagę Japończykom na nielegalne przekroczenie granicy, był ostrzeliwany, wskutek czego musiał się cofnąć. Japończycy ścigali patrol sowiecki i gdy dotarli do strażnicy sowieckiej, ostrzeliwali ją z karabinów maszynowych i ręcznych. Po stronie sowieckiej są zabici i ranni Ofiary mają być również po stronie japońskiej, gdyż straż sowiecka odpowiedziała na ogień.

T o k i o. (PAT.) Ambasador sowiecki Jureniem wręczył dziś japońskiemu min. spraw zagr. Hirota notę protestacyjną rządu sowieckiego przeciwko wydarzeniom na granicy sowiecko-mandżurskiej.

Min. Hirota oświadczył ambasadorowi, że zanim udzieli odpowiedzi na protest, czekać musi na sprawozdanie o zajściach z Mandżukuo. 2Zaproponował on następnie utworzenie mieszanej komisji granicznej celem zapobieżenia w przyszłości podobnym zajściom.

Rzecznik japońskiego min. spraw zagranicznych utrzymuje, że kawalerja sowiecka dwukrotnie przekroczyła w dn 6 bm. granicę mandżurską pod Suifenho, lecz wyparta została przez oddziały mandżurskie.

Nowy zjazd Niemców

G n i e z n o. (PAT.) W Gnieźnie odbył się kilkunastogodzinny zjazd „Jungdeutsche Partei" z obwodu północnych powiatów Wielkopolski przy udziale 1.800 uczestników. Na zjazd przybył również z Bielska witany entuzjastycznie sen. inż. Wiesner. Przybyły wygłosił przemówienie o konieczności współpracy z rządem.

Otwarcie Izby Lordów

L o n d y n. (PAT). Rząd zawiadomił Izbę lordów, iż otwarcie izby nastąpi we wtorek, 22 października.

Wykluczenie Rudnickiej

L w ó w. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu centralnego komtietu S. N. S. O. wykluczono z partji za działalność polityczną b. posłankę Milenę Rudnicką.

Strajk górników w Walji

L o n d y n. (PAT.) Strajk górników w południowej części Walji rozszerza się. W miejscowości Blaenavon 1.800 górników odmówiło w dniu dzisiejszym zejścia do szybów. Obiegają pogłoski, że wszyscy górnicy walijscy przystąpią do strajku celem poparcia żądań swych kolegów.

Dowcip czy zamach?

K a t o w i c e. (Tel. wł.) W nocy na linji kolejowej pomiędzy Bytomem a kopalnią Wolfgang-Wawel w Rudzie, gdzie obecnie dokonuje się przebudowy toru, dotąd niewyśledzeni sprawcy rzucili na tor dwa wózki polnej kolejki.

Wózki nie zostały przez nikogo zauważone i przejeżdżający tam o godz. 2.10 pociąg towarowy, zdążający w kierunku Katowic, najechał na przeszkodę. Parowóz został silnie uszkodzony, a kilka wagonów wyskoszyło z szyn. Jedynie dzięki temu, że pociąg jechał stosunkowo wolno, nie doszło do poważniejszej katastrofy. Mimo to szkody przekraczają 3 tys. złotych.

Wdrożony natychmiast pościg za sprawcami nie dał rezultatu. (m)

Oficjalny wynik wyborów w Kłajpedzie

K ł a j p e d a. (PAT). W kłajpedzkim dzienniku urzędowym ukazało się dziś sprawozdanie głównej komisji wyborczej z podaniem nazwisk członków przyszłego sejmu kłajpedzkiego. Według urzędowych danych do sejmu wejdzie 24 deputowanych niemieckiej listy jedności i 5 deputowanych Litwinów.

Ogółem oddano 1 962 061 ważnych głosów, z czego lista jedności niemieckiej uzyskała 1 592 604 głosy, zaś 6 list litewskich razem 369 457 głosów. 81.17 procent wyborców głosowało zatem na listę jedności.

na gorącym uczynku

Jak donoszą pisma warszawskie, na Śląsku niemieckim poddaje się masowo sterylizacji zamieszkałych tam Polaków. Pod byle pozorem uznaje się ich za chorych lub upośledzonych umysłowo i poddaje operacji.

Tak n. p. wyjałowiono górnika, który nie wiedział, kiedy urodził się Napoleon i oraz inspektora rolnego, bo nie odpowiadał na pytanie, czy na Marsie są ludzie.

A oficjalna przyjaźń jest niezachwiana.

*

Podaliśmy przed kilku dniami skargi „Maszynisty" na anonimowe denuncjacje w kolejnictwie. Dziś czytamy w cytowanej przez „Robotnika" rezolucji powstańców śląskich w Chorzowie:

„Apelujemy do wszystkich powstańców śląskich, aby na terenie swych warsztatów pracy tępili plotkarstwo i donosicielstwo, szkodliwe nietylko dla każdego pojedyńczego powstańca pracownika, ale przedewszystkiem wysoce szkodliwą dla całej braci powstańczej.

Przez tolerowanie plotkarstwa i donosicielstwa niejeden zasłużony pracownik prawie że traci chleb i egzystencję, co w ostatnich czasach przybrało zastraszające formy. Taksamo apelujemy do pracodawców, aby nie słuchali gołosłownych plotek donosicieli, a w konkretnych wypadkach przeprowadzali dochodzenia, czy oskarżenia polegają na prawdzie, czy też nie".

Nowe obyczaje, jakie zapanowały ostatnio, wywołują obrzydzenie już i w niektórych uczciwszych kołach „sanacyjnych". Nauczyciele, kolejarze, robotnicy duszą się w atmosferze donosicielstwa i wołają o pomoc.

Jednak były w Polsce odrodzonej czasy, kiedy tych narzekań nie słyszeliśmy.

Wybory w Kłajpedzie

Sytuacja w Kłajpedzie wyjaśnia się: wybory do sejmiku kłajpedzkiego, które zapowiadały poważną burzę w północno-wschodnim kącie Europy, zakończyły się wygraną Niemców. Na 29 miejsc w sejmiku przypadło Niemcom 23, Litwinom 5. Ten sam stan rzeczy istniał w sejmiku poprzednim.

Niezmniejszenie się stanu posiadania Niemców uważa opinja niemiecka za sukces, gdyż rząd kowieński nasłał w ostatnim czasie wielu urzędników litewskich do Kłajpedy i im przyznał prawo wyborcze, powtóre odebrał je dużej liczbie przywódców niemieckich, przez co automatycznie wzrosnąć musiały szanse litewskie, a zmniejszyć się niemieckie. Mimo to Niemcy kłajpedzcy — „bardziej zgermanizowani aniżeli germańscy", jak się wyraził londyński „Times" — zwyciężyli ze swą listą.

Jest to miarą skoordynowania sił niemczyzny w okręgu kłajpedzkim, skoro zwycięstwo uzyskane zostało pomimo starannego przygotowania aktu wyborczego ze strony Kowna, i poprzedniego obmyślenia wszelkich metod agitacyjnych, nie wyłączając zmiany ordynacji wyborczej w duchu korzystnym dla interesów litewskich.

Wynik wyborów odbił się żywem echem zagranicą. Nie potrzeba podkreślać, że w Niemczech wywołał radość. Odpowiada życzeniom Berlina, że ludność Kłajpedy daje świadectwo niemczyzny, i, że otwarta jest dla niej droga rządzenia się własnemi prawami, wynikającemi ze statutu autonomicznego. Własne prawa: oznacza to w dzisiejszej sytuacji nic innego jak umocnienie światopoglądu narodowosocjalistycznego.

W tem zrozumieniu jest wynik wyborów w Kłajpedzie wzmocnieniem najbardziej ku wschodowi wysuniętego skrzydła Trzeciej Rzeszy.

Wybory wywołały żywe echo w innych krajach, przedewszystkiem wśród sygnatarjuszy statutu kłajpedzkiego, Francja, Anglja i Włochy interwenjowały w ostatniej chwili przed wyborami u rządu kowieńskiego, zwracając uwagę na groźne konsekwencje, jakie wynikłyby w razie dopuszczenia się ze strony litewskiej nielegalnych aktów wyborczych. Teraz, po ogłoszeniu wyniku głosowania, panuje w Londynie, Paryżu i Rzymie zadowolenie, że uniknęło się powikłania międzynarodowego. Utrzymanie pokojowego „status quo" wydało się mocarstwom sygnatarnym najlepszem wyjściem.

Inną sprawą jest, czy „kwestja" Kłajpedy znika po wyborach z burzliwego horyzontu europejskiego?

Będzie to przedewszystkiem zależało od dwóch czynników: czy rząd kowieński, wyciągając konsekwencje z wyborów, pogodzi się z faktem, że poważna część terytorjum Litwy — w dodatku jej dostęp do morza — wypowiada odrębne aspiracje polityczne i widzi w sąsiedniej Rzeszy Niemieckiej macierz, ku której pociąga ją sentyment narodowy, oraz czy Rzesza, respektując statut kłajpedzki, uzna nadal prawo państwowości litewskiej do dostępu morskiego przez port w Kłajpedzie, rezygnując z propagowania wśród Niemców kłajpedzkich tych idei, które w słynnym procesie kłajpedzkim z początkiem bież. roku sądy litewskie uznały za grożące integralności Litwy kowieńskiej.

Trudno narazie przewidzieć, w jakim kierunku pójdzie polityka Berlina i Kowna. W Kownie rezultat wyborów wywołał dezorjentację. W Berlinie uświadamiają sobie, że polityka w stosunku do Litwy wiąże się ściśle z stosunkiem Niemiec do Polski. Ten zazębiający się mechanizm wymaga wielkiej ostrożności.

Można przypuszczać, że kompromis pokojowy nie jest rzeczą całkiem wyłączoną. „Można być pewnym — pisała po wyborach „Frankfurter Zeitung" — że Niemcom nie zabraknie pragnienia pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich z Litwą". W całej prasie niemieckiej odczuć się daje ton spokojny i pojednawczy, wielce odmienny od napastliwych artykułów z przed dwuch tygodni, kiedy w opinji niemieckiej szalała burza z racji Kłajpedy.

Zgoda Berlina z Kownem oznaczałaby w polityce niemieckiej przedewszystkiem sukces prestiżowy w stosunku do Moskwy. Utarł się bowiem w opinji niemieckiej sąd, że napięte stosunki niemiecko-litewskie są dziełem dyplomacji sowieckiej.

Ale odgrywa tu także znaczną rolę wzgląd na politykę polsko-niemiecką: Berlin rozumie, iż jego dobre stosunki z Kownem wzmacniają jego pozycję w stosunku do Warszawy. W intencjach polityki berlińskiej leży szachowanie Warszawy Kownem.

Prem. Kościałkowski przyjął przedstawicieli prasy!

Wyłom w zwyczajach od r. 1926 — Znamienne akcenty przemówienia premjera

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek o godz. 17,30 odbyło się pierwsze posiedzenie rady gabinetowej, które przeciągnęło się do godziny 20.

Po posiedzeniu premjer Kościałkowski przyjął — po raz pierwszy od czasów przewrotu majowego — przedstawicieli prasy, wobec których złożył oświadczenie programowe, wskazując, że za główne zadanie rządu uważa podniesienie życia gospodarczego i łagodzenie skutków powszechnego kryzysu. Podkreślił konieczność prywatnej inicjatywy, utrzymania stałości waluty polskiej, wystąpił przeciwko eksperymentom gospodarczym oraz podkreślił konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia. W dalszym ciągu bardzo silnie podkreślił współdziałanie społeczeństwa i rządu. W końcu premjer Kościałkowski, zwracając się do prasy, wyraził nadzieję utrzymania żywego stosunku między rządem a prasą. (w)

Sejm zbierze się w najbliższych dniach

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu potwierdza się. W najbliższym czasie należy oczekiwać zarządzenia p. Prezydenta, a Sejm zbierze się albo w piątek, albo w przyszły wtorek. Przed Sejmem rząd złoży oświadczenie programowe. (w)

Wiceminister Siedlecki ustępuje?

Warszawa. (Tel wł.) Obiegają pogłoski, że Krzysztof Siedlecki, wiceminister w prezydjum Rady ministrów, opuszcza swoje stanowisko, a jego miejsce zajmie poseł polski w Pradze, Wacław Grzybowski. (w)

Akcja organizacyj rolniczych

Warszawa. (Tel wł.) Wobec objęcia teki ministra skarbu przez p. Kwiatkowskiego organizacje rolnicze postanowiły ponownie podjąć zabiegi o porlongatę wstrzymania egzekucyj podatkowych na wsi. Termin wstrzymania egzekucyj wygasa 15 października. Stanowisko min. Kwiatkowskiego nie jest jeszcze w tej sprawie znane. (w)

Protesty wyborcze

Warszawa. (Tel. wł.) Z 35 protestów wyborczych 18 skarg wpłynęło już do Sądu Najwyższego i będą one przedstawione komisjom. (w)

Straty Włoch w żegludze oceanicznej

Jak wynika z włoskich odgłosów prasowych, żywe echo wywołało w Rzymie oświadczenie Stanów Zjednoczonych o neutralności w sporze włosko-abisyńskim. Decyzja prez. Roosevelta o zakazie wywozu broni z Ameryki dla stron wojujących, powoduje większe konsekwencje, aniżeli się tego pierwotnie spodziewano. Jest to bowiem — całkiem niezależnie od kwestji sankcyj — pierwsze zarządzenie zagranicy o charakterze gospodarczym, które równa się praktycznie sankcjom. Tem dotkliwsze jest ono dla Włoch, ponieważ ubrane jest w trudną do zaczepienia, pod względem prawniczym, formułę „neutralności"

„Lavoro Fascista" nie tai, że stanowisko Ameryki ciężko dotyka Italję. Zakazowi wywozu broni ze Stanów Zjednoczonych towarzyszyła jednocześnie instrukcja rządu waszyngtońskiego do obywateli amerykańskich, zalecająca na czas wojny włosko-abisyńskiej, aby podróżni unikali statków pasażerskich „obu walczących stron". Ponieważ wiadomo, że Abisynja statków nie posiada, odnosi się to do transatlantyków włoskich. Może się to dotkliwie odbić na ruchu pasażerskim na tych linjach, które od kilku lat zaprowadziły między Genuą i Trjestem a Nowym Jorkiem szereg nowoczesnych statków, będących coraz groźniejszą konkurencją dla innych linij.

Neutralność Ameryki spowodować może dla przyszłego rozwoju żeglugi włoskiej ciężki cios, wiadomo bowiem, że w zakresie żeglugi oceanicznej łatwo jest utracić wyrobioną pozycję, a trudno nanowo zdobyć pasażerów i ładunki. Warto w związku z tem zauważyć, że ubytek pasażerów na linjach włoskich może także wyjść na korzyść polskiej linji Gdynia — Ameryka. Ostatni powrotny rejs M/S Piłsudski z Ameryki do Europy, jak i drugi rejs z Gdyni do Nowego Jorku wykazują dobitnie wzrost cyfry pasażerów w porównaniu z rokiem zeszłym o tym czasie. Przytem nastąpił także wzrost pasażerów czeskich i rumuńskich. Czyżby to było pierwszą wskazówką, że pasażerowie z Europy środkowej, którzy dawniej posługiwali się linjami włoskiemi, przechodzą pod wpływem działań wojennych w Afryce na linję polską?

Od handlu do sztuki

Prasa sztokholmska wynalazła niepospolitych zdolności człowieka, który jest jednocześnie malarzem - pejzażystą, poetą i kompozytorem. Ruben Nilson ma obecnie 42 lata. Porzucił on przed rokiem handel, aby poświęcić się wyłącznie sztuce. Jest samoukiem. W młodości rozpoczął pisanie piosenek, do których dokomponował muzykę. Nie zadowalając się jednak uzyskanem powodzeniem w tych dwóch dziedzinach sztuki, Nilson poświęcił się malarstwu, wybijając się i na tem polu, gdyż namalowany przezeń obraz, przesłany na wystawę, został zakupiony przez jednego z miłośników sztuki. Obecnie kończy on kompozycję zbioru lekkich utworów. Wydanie to zostało zilustrowane szkicami własnoręcznemi autora i kompozytora.

Z życia

Musimy co jakiś czas bronić się przed zachłannością stołecznej biurokracji. Tak było, gdy ministerstwo sprawiedliwości narzucało wszystkim sądom przymus kupowania druków i przyborów kancelaryjnych w Warszawie, tak było, gdy ministerstwo oświaty usiłowało narzucić dzieciom w całem państwie jednolity typ zeszytów, wyrabianych przez jakąś firmę w Warszawie, tak było, gdy władze centralne przenosiły z miast wojewódzkich różne instytucje do stolicy, gdy zwijały szkoły, powiaty, urzędy.

W tem samem, co my, a może gorszem jeszcze położeniu, jest Lwów. Gdy tam niedawno poświęcano gmach Wyższej Szkoły Handlowej, powiedział rektor uniwersytetu, prof. Czekanowski: tego gmachu Warszawa nam nie zabierze. Stojący obok rektora dodał do tego: i kopca Unji Lubelskiej.

Więc nietylko w jednej dzielnicy, nie możemy się pogodzić ze zbyt centralistycznemi tendencjami władz naczelnych

„Za panią - matką kroczą zgodnie dziatki". Mamy w ręku streszczenie korespondencji Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi z ministerstwem przemysłu i handlu w sprawie decentralizacji zakupów Ubezpieczalni Społecznej. Ministerstwo to, zgodnie z żądaniem izby łódzkiej, zażądało wyjaśnień od ministerstwa opieki społecznej; ministerstwo to odpowiedziało, iż wszystkie ubezpieczalnie społeczne, jako udziałowcy (z musu i z rozkazu) Centrali Zakupów, na mocy jej statutu są obowiązane wszelkie artykuły chemiczno-farmaceutyczne, drogeryjne, chirurgiczne itp. nabywać tylko za pośrednictwem tejże Centrali, a wobec tego ministerstwo nic tu zmusić nie jest w mocy.

Nic? Nam się zdaje, że może zrobić dużo. Może — zlikwidować samą Centralę. Nie było jej do niedawna i świat istniał. Nie będzie jej, a świat dalej będzie się rozwijał. Ubezpieczalnie odetchną, gdy zniknie Centrala, a — prowincja nie będzie miała powodu do — narzekań na stolicę.

Wiadomości

W Wiedniu władze policyjne zabroniły wyświetlania obrazów posiadających tło abisyńskie, niewyłączając nawet filmów krajoznawczych i oświatowych. Zakaz umotywowano chęcią uniknięcia stronniczego urabiania opinji publicznej.

*

Donoszą z Tallina, że od pewnego czasu wskutek niekorzystnych żniw daje się we znaki w Estonji poważna drożyzna. Szczególnie artykuły pierwszej potrzeby rosną niepomiernie.

*

W Turcji wszystkie loże masońskie zostały rozwiązane. Majątek lóż przeszedł na własność państwa.

*

W stanie Montana w Ameryce Pln., nocy ubiegłej mieszkańcy kilkunastu miast zostali zaniepokojeni wstrząsami podziemnemi. Wielu z nich wybiegło w panice na ulice. Ofiar w ludziach niema.

*

W Nowym Jorku podczas uroczystości z okazji „Dnia Kolumba" doszło do starcia pomiędzy 2.500 faszystami, a 2.000 antyfaszystami. Kilka osób odniosło rany.

*

Nowa droga samochodowa, idąca z pogranicza Erytrei do Adui, została ukończona. Przy budowie pracowało 900 robotników przez 8 dni.

Migawki sportowe

O mistrzostwo Pomorza. W zawodach bokserskich o mistrzostwo Pomorza bydgoska Astoria pokonała grudziądzki Klub Sportowy 10:6. (PAT)

Warta bije Goplanję. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy „a" w boksie, drugi garnitur Warty pokonał inowrocławską Goplanję w stosunku 10:6. (PAT)

O mistrzostwo Krakowa. Odbył się tu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego. W meczu Wisła pokonała Makabi 12:4. (PAT)

Ze Lwowa. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Lwowa, Lechja pokonała Rekord w stosunku 16:0. W tabeli mistrzowskiej prowadzi Lechja 6 pkt. przed Pogonią, 4 pkt. (PAT)

Nowy rekord Polski. Na wewnętrznych lekkoatletycznych zawodach, Więckowski z Bydgoszczy ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem, uzyskując wynik 41,85 metrów. (PAT)

3 godziny chodzi. Znany specjalista chodu Artur Schwab ustanowił nowy rekord światowy w chodzie 3-godzinnym, uzyskując wynik 34.777 klm (PAT)

Ameryka — Francja. Rozegrano tu międzynarodowy mecz tennisistów zawodowych Francja — St. Zjedn. zakończony zwycięstwem Ameryki w stosunku 4:1. (PAT)



Gen. Knoll - Kownacki, dowódca O. K. VII, dokonał wczoraj w Lesznie odsłonięcia popiersia gen. Daniela Konarzewskiego, na stadjonie W. F. i P. W. Z prawej u dołu syn i brat ś. p. generała Konarzewskiego, obecni na uroczystości w Lesznie.

Areszt za redukcję robotników

Wiedeń. (PAT). Z polecenia ministra Fey'a został aresztowany jeden z większych przemysłowców jedwabniczych Otto Kary za to, że zwolnił z pracy 10 robotników bez porozumienia się z przydzielonym do fabryki komisarzem rządowym.

Ogromna bryła złota

Irkuck (PAT). W kopalni w dorzeczu Leny (na Syberji, na płn. zach. zboczu gór Bajkalskich — red.) znaleziono bryłę złota, ważącą 4 kg. 200 gr. Tak wielkich rozmiarów bryłę znaleziono po raz pierwszy w tym rejonie.

Utonęło 15 rybaków

Berlin. (Tel. wł.) W nocy na piątek zatonął, jak donoszą z Emden, niemiecki statek rybacki „Emder Logger", przyczem zginęło 15 rybaków. Pierwsze wiadomości o katastrofie przyniósł siostrzany statek „AG 88", który przywiózł na pokładzie dwóch uratowanych marynarzy. Jeden z nich zmarł w drodze.

Niezatwierdzenie organizacji powstańczej

Toruń. (Tel. wł.) W mieście naszem znajduje się znaczna liczba b. uczestników powstania wielkopolskiego. Zawiązali oni stowarzyszenie analogiczne do istniejącego na terenie Wielkopolski.

Władze wojewódzkie w Toruniu odmówiły jednak zarejestrowania stowarzyszenia, motywując to tem, że na Pomorzu jest niewielka liczba powstańców wielkopolskich i że — „założenie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego".

Orkan na m. Karskiem

Moskwa (Tel. wł.)Na morzu Karskiem (część oceanu Lodowatego Płn. odgraniczona od zachodu wyspami Nową Ziemią i Urangla — red.), oraz w okolicy Nowej Ziemi szaleje od kilku dni orkan o niebywałej sile. Wiele większych nawet statków musiało dobić do portów, a znajdujące się na pełnem morzu są w wielkim niebezpieczeństwie.

Temperatura bardzo znacznie spadła w ostatnich dniach. Wszędzie szaleją niebywałe zawieje śnieżne na morzu.

Łamacz lodów „Małygin" znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie i według depeszy radjowej kapitana statku walczy resztkami sił z szalejącym żywiołem.

Ślub hiszpańskiego następcy tronu

księcia Asturji z księżniczką de Bourbon

Rzym. (PAT.) W sobotę w kościele S. Maria Degli Angeli odbył się ślub najmłodszego syna b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, Don Juana Carlosa de Bourbon z księżniczką Marją de Las Mercedes de Bourbon z linji sycylijskiej. Ślubu udzielił arcybiskup Florencji kard. Minoretti w otoczeniu licznego duchowieństwa.



MARJA DE BOURBON I KS. ASTURJI, DON JUAN

Infant hiszpański Don Juan jest najmłodszym synem b króla Alfonsa XIII i jego małżonki Wiktorji Eugenji z domu księżniczki Battenberg. Młody pan, który stanął w sobotę na ślubnym kobiercu, liczy lat 22; urodził się 20 czerwca 1913 r. Następstwo tronu hiszpańskiego, w tej chwili nieaktualne z uwagi na republikański ustrój Hiszpanji, spadło na młodego Don Juana dość niespodziewanie i to wskutek zrzeczenia się tronu przez dwóch starszych braci — Alfonsa i Jaime — którzy zawarli morganatyczne małżeństwa, kolidujące z kodeksem rodzinnym królewskiego domu. Wraz z tytułem dziedzica tronu infant Don Juan otrzymał tytuł księcia Asturji i jest uważany przez monarchistów hiszpańskich za następcę tronu.

Wobec dojścia do głosu w Hiszpanji kierunku politycznie umiarkowanego pod kierownictwem szczerego zresztą republikanina, Gil Roblessa, szefa Katolickiej Akcji Ludowej, nie jest wyłączone, że kiedyś w przyszłości może nadejść moment sprzyjający odbudowie monarchji.

Takie ciche życzenia żywią hiszpańscy monarchiści, którzy na ślub ks. Asturji przybyli w liczbie 8 tys. osób, należących do rozmaitych sfer społeczeństwa. W uroczystościach ślubnych, urządzonych z iście królewskim przepychem, wzięło udział przeszło 50 członków różnych domów panujących, z włoską królewską parą na czele.

Po ślubie młoda para była przyjęta na audjencji prywatnej przez Ojca św. Nie było natomiast na obrzędach ślubnych matki ks. Asturji, żony króla Alfonsa XIII, Wiktorji, która od dłuższego czasu mieszka osobno w Londynie.

Małżeństwo ks. Asturji uważane jest przez monarchistów za odpowiadające wysokiemu stopniowi rodowemu młodego pana. Jego nowopoślubiona małżonka Marja de Las Mercedes Bourbon, urodzona w grudniu 1910 r., jest bowiem z krwi równej monarchom hiszpańskim, jako druga córka infanta Don Carlosa i jego drugiej małżonki ks. Ludwiki francuskiej.

Na tropie sprawców porwania gen. Kutiepowa

Sądowe władze francuskie wznowiły śledztwo w sprawie porwania generała — Sensacyjne aresztowanie komunisty, który brał bezpośredni udział w porwaniu

Paryż (PAT). W kołach rosyjskiej emigracji twierdzą, że francuskie władze sądowe wznowiły śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa. Stało się to wskutek zeznań komunisty francuskiego Legala, który zbiegł z Cayenny, gdzie odbywał karę za przestępstwa karne. Legala aresztowały władze portugalskie.

Oświadczył on, że brał bezpośredni udział w porwaniu Kutiepowa 6 stycznia 1930 r. Był on wówczas szoferem taksówki Citroena. Wciągnęli go do szpiegostwa bolszewicy. W oznaczonym czasie kazano mu czekać na szosie w St. Denis, skąd miał zabrać tajemniczych pasażerów.

Istotnie na umówione miejsce zajechał samochód, z którego dwaj mężczyźni w towarzystwie kobiety przenieśli ciało gen. Kutiepowa Legalowi kazano jechać do St. Malo. W miejscowości tej pasażerowie taksówki złożyli ciało Kutiepowa w jednej z will, znajdujących się na brzegu morza.

Policja w St. Malo wskazuje, że w dniu tym zginęła łódź motorowa, która mogła być wykorzystana dla przewiezienia Kutiepowa do Belgji, lub też na okręt, znajdujący się na pełnem morzu.

Wybuch na statku

Berlin (PAT). Do Hamburga przyholowano parowiec sowiecki „Woroszejłow", na którym w ub. sobotę nastąpił wybuch w hali maszyn.

Czterej członkowie załogi, którzy odnieśli ciężkie rany i wzięci byli na pokład parowca amerykańskiego „President Roosevelt", zmarli w czasie drogi.

Z życia Polonji amerykańskiej

Chicago. (PAT.) Zejm Związku Polek zakończył się wyborem Honoraty Wołowskiej na prezeskę tej organizacji. Związek Polek uchwalił na sejmie swoim podobną rezolucję, jak Zw. Narodowy Polski, a mianowicie nieprzystępowania do Związku Światowego Polaków, a natomiast intensywnej współpracy ze Zw. Świat. i innemi organizacjami polskiemi, mającemi podobne cele.

Frick mówi...

Berlin (PAT). Na zgromadzeniu w Saarbruecken min. spraw wewnętrznych dr. Frick wystąpił z zapowiedzią wydania przez rząd w najbliższym czasie ustawy, mającej uregulować przyszły charakter obszaru saarskiego jako części składowej Rzeszy.

ZAGŁĘBIE SAARY

Zagłębie Saary po przyłączeniu do Niemiec pozostawione było w dotychczasowej formie, jaką nadał mu traktat wersalski. Obecnie jednak zdaniem ministra koniecznem będzie, jeszcze przed reformą ustroju Rzeszy, przyłączenie obszaru Saary do jednego z sąsiadujących krajów.

O WYSTĄPIENIU Z LIGI

Omawiając międzynarodową sytuację, dr. Frick przypomniał, że w poniedziałek stanie się również formalnie ważne wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, zgłoszone przez kanclerza przed dwoma laty.

„Sądzę — zaznaczył mówca — że niema dziś chyba żadnego Niemca, któryby nie był zadowolony z tego kroku. Liga bowiem nigdy nie służyła swemu celowi, polegającemu na utrzymaniu pokoju i porozumienia między narodami. Nawet odwrotnie — możnaby twierdzić, że jest ona przyczyną i sprawcą nowych wojen."

KONFLIKT Z KOŚCIOŁAMI

W sprawie konfliktu pomiędzy rządem Rzeszy i Kościołami chrześcijańskiemi dr. Frick ponownie z naciskiem wysunął postulat ścisłego rozgraniczenia kompetencyj pomiędzy państwem i kościołami. Narodowi socjaliści nigdy nie będą się mieszali do spraw czysto kościelnych, ale w kwestjach świeckich i politycznych miarodajne są wyłącznie partja i państwo.

USTAWY NORYMBERSKIE

W końcu minister omówił szczegółowo t. zw. ustawy norymberskie, zapowiadając w najbliższym terminie wydanie rozporządzeń wykonawczych.

Nadzieje rabinów na... Gdynię

Chcą, aby port polski był bazą operacyjną światowego żydostwa

Żydzi w Gdyni usadowili się już mocno. Rosną ich pretensje; wyrastają im wprost rogi. W tej chwili jest już w Gdyni 13 lokali różnych żydowskich organizacyj ideowych i gospodarczych. Napływający nad polskie morze Żydzi wszyscy prawie stoją pod sztandarem sjonizmu. Stojąc na gruncie przedewszystkiem odrębności narodowej, przeszli oni obecnie do wielkiej ofensywy, która ma wyprzeć żywioł polski.

O zamierzeniach Żydów na terenie Gdyni mówi jednodniówka „Świt", wydana z okazji ostatnich świąt żydowskich. Warto przytoczyć chociażby kilka wyjątków z tej ciekawej broszury.

„Należy dać wyraz nadziei, — pisze dr. Mojżesz Schorr — że obecnie wodrodzonej Polsce kupiectwo żydowskie, osiadłe w większych skupieniach na północnych rubieżach Rzeczypospolitej, swoją ruchliwością i przedsiębiorczością spełni doniosłe zadanie w rozwoju gospodarczym państwa i jako czynnik pośredniczący między Polską a światem, zwłaszcza Wschodem, przyczyni się do wzmożenia dobrobytu i żywotności gospodarczej ziemi polskiej."

Śmią więc być „pośrednikami" pomiędzy nami a światem, bo tego wymaga misja, jakiej muszą dopełnić w interesie żydostwa całego świata. Przyznaje to rabin Tohn, który pisze dosłownie:

„Morze, które nigdy nie dzieli, tylko wiąże, połączy Was z całym Narodem żydowskim na kuli ziemskiej. Gmina gdyńska może i powinna się stać łącznikiem polskiego żydostwa z żydostwem całego świata (!). Niech ona godnie i dumnie spełni wielką funkcję, która jest i będzie jej przeznaczeniem."

Dla Żydów Gdynia ma być „Odessą północy". Tak określa ją rabin Lewin.

„Żydzi w Odessie — powiada rabin Lewin — oddali miastu swemu wielkie usługi nietylko pod względem handlu zamorskiego i daleko idącej inicjatywy w tym kierunku, ale przyczynili się do rozwoju nauki i sztuki w swojem mieście rodzinnem. Mówiąc o nowoczesnej literaturze lub nauce żydowskiej, o sjoniźmie lub rozwoju kultury hebrajskiej, trudno ominąć Odessę, a pokolenia przyszłe chwalić będą gminę żydowską tamże za wielkie usługi i prawdziwe na błogosławieństwo, oddane żydostwu światowemu.

„Jeśli mam być szczerym o mych życzeniach — ciągnie dalej rabin Lewin — życzę ludności żydowskiej w Gdyni z całego serca, by im się udało stworzyć z biegiem czasu „Odessę północy". Nad morzem Bałtyckiem, gdzie się tworzy i buduje port Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, perła naszego (!) państwa, oby danem było naszym braciom stworzyć duchowe centrum nauki, kultury i sztuki, któreby wysyłało swoje promienie daleko poza granice naszego państwa."

Rejestry gdyńskich notarjuszy wy-

kazują, że około 60 procent placów budowlanych w Gdyni jest już w rękach Żydowskich. Mocne usadowienie się Żydów w porcie jest już rzeczą ogólnie znaną. Teraz Żydzi wyraźnie już precyzują swój program. Spodziewają się, że Gdynia stanie się ich centrum gospodarczem, narodowem i duchowem. Z Gdyni mają Żydzi polscy realizować dążenia żydostwa światowego. Cytowane głosy żydowskie chyba nie wymagają żadnych objaśnień, czy uzupełnień. Trzeba jeszcze jedynie przytoczyć jedno zdanie z jednodniówki „Świt". Żydek Ben J o s e j f powiada w jednodniówce, że „dostęp — rozumie się Żydów — do robót w porcie (przeładunku portowego) jest ze względu na obszerne kompetencje i skład komisji kwalifikacyjnej przy urzędzie morskim bardzo utrudniony". Cieszą się Żydzi i dumni są z tego, że mocną stoją już stopą w Gdyni, jako warstwa posiadająca, pozostało im jeszcze tylko wyparcie robotnika polskiego. Odebranie chleba robotnikowi pomorskiemu jest najbliższem zadaniem Żydów w Gdyni, to przewiduje ich program, którego zakres, jak widzimy, wychodzi z założenia, jakoby Żydzi znajdowali się na terenie swojego własnego państwa.

Czy rząd polski, odpowiedzialny za losy kraju, godzi się z tem, aby nad polskiem morzem powstawała baza operacyjna światowego żydostwa? Czy znajdą się sposoby i środki na natychmiastowe poskromienie Żydów i zapewnienie przewagi i należnego stanowiska żywiołowi polskiemi nad skrawkiem jego własnego morza? Wzburzona postępowaniem Żydów ludność pomorska ma jeszcze w sobie tę energję, która podobnie groźnych, jak Żydzi, wrogów pokonać potrafiła.

E. P.

Jak Żydzi grzebią łódzki przemysł włókienniczy

Żydzi żerują na chałupnictwie — Oszczędności na ubezpieczeniach — Przez „anonim" do opanowania reszty chrześcijańskich fabryk

Ł ó d ź, 11 października

Od kilku lat dokonywuje się w przemyśle włókienniczym łódzkim bardzo interesujący, a jednocześnie nader niepokojący proces. Z jednej strony widzimy nieustające **zamieranie produkcji w wielkim przemyśle fabrycznym,** a z drugiej strony **nieustający wzrost produkcji przemysłu drobnego i chałupniczego w okolicach Łodzi,** w osiedlach i po wsiach powiatów: łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego, łęczyckiego i piotrkowskiego. Największe fabryki włókiennicze łódzkie znajdują się dzisiaj albo w stanie upadłości, albo przeszły w ręce państwa lub kapitału zagranicznego, albo walczą z coraz większemi trudnościami i nigdy prawie nie są w stanie pracować regularnie — a jednocześnie w szybkiem tempie wzrasta liczba drobnych przedsiębiorców włókienniczych w miasteczkach okręgu łódzkiego i powiększa się do niebywałych dotychczas rozmiarów ilość warsztatów chałupniczych po wsiach i osiedlach. Robotnik wielkiego i średniego przemysłu cierpi w coraz większych rozmiarach od klęski bezrobocia, a równocześnie tkacz-chałupnik przyciąga do pracy wszystkich swoich domowników. To ostatnie zjawisko jest szczególnie bolesne dla ludności robotniczej Łodzi. **Płace w przemyśle włókienniczym są szczególnie niskie.** W porównaniu z robotnikiem przemysłu węglowego lub żelaznego robotnik włókniarz zarabia o jedną trzecią lub nawet o połowę mniej. Tłumaczy się to tem, że praca w przemyśle włókienniczym jest stosunkowo lżejsza, niż praca n. p. górnika, skutkiem czego może być wykonywana w znacznej mierze przez kobiety i młodocianych. Dorośli mężczyźni stanowią w armji robotniczej przemysłu włókienniczego mniejszość. Większość tej armji, to kobiety i młodociani. Robotnik w przemyśle włókienniczym mógł skutkiem tego liczyć zawsze na to, że w fabryce oprócz niego pracę mieć będzie również i żona oraz jedno lub dwoje z dorastających dzieci. Dlatego przy znacznie mniejszych płacach rodziny robotników przemysłu włókienniczego żyły naogół nie gorzej, a niekiedy nawet lepiej, niż rodziny robotnicze w innych przemysłach, gdzie z reguły tylko głowa rodziny liczyć może na pracę. Obecnie, gdy wielki i średni przemysł włókienniczy nie mogą zatrudnić wszystkich swoich robotników, ofiarą redukcyj padają przedewszystkiem członkowie rodzin. Jeżeli pracuje mąż, zredukowana zostaje żona, jeżeli żona pracuje, na bezrobocie skazany zostaje mąż. Dorastające dzieci wogóle na pracę liczyć nie mogą. Dlatego to w rodzinach robotników przemysłu włókienniczego zagnieździła się tak straszliwa, trudna do opisania nędza. Dlatego robotnik łódzki zadaje sobie ciągle pytanie: **dlaczego tak się dzieje, że z licznej mojej rodziny w najlepszym razie tylko jedno ma pracę i to zaledwie przez dwa lub trzy dni w tygodniu, podczas, gdy u chałupnika pod Bełchatowem czy pod Zduńską Wolą pracuje cała rodzina, a często sprowadza się jeszcze krewnych do pomocy?**

Odpowiedzi na to pytanie niepodobna dać w jednem zdaniu. Na ten smutny stan rzeczy składa się bowiem wiele przyczyn. Ogólnie biorąc, można jednak powiedzieć, że wszystkie te przyczyny wypływają **z niewłaściwej polityki gospodarczej, jaką prowadzi się w naszem państwie,** o której, niestety, nie można powiedzieć, że ma na celu zapewnienie wszystkim obywatelom pracy i chleba i że wypływa z chęci jak najlepszego służenia interesom gospodarstwa narodowego.

* * *

Wśród licznych przyczyn, które składają się na opisany powyżej smutny stan rzeczy w przemyśle włókienniczym, należy jako najważniejsze wymienić **ubezpieczenia społeczne i podatki.**

Nie jesteśmy przeciwnikami ubezpieczeń społecznych. Nakazy miłości chrześcijańskiej i najelementarniejsze względy słuszności i sprawiedliwości nakazują, aby robotnik w miarę możności był zabezpieczony przed następstwami nieszczęść, jakie zdarzyć mogą mu się podczas pracy lub w związku z pracą. Praca najemna jest jedynem źródłem egzystencji dla niego i jego rodziny. Gdy skutkiem takiego czy innego nieszczęścia staje się niezdolnym do pracy, nie może oznaczać to dla niego wyroku zagłady. **Ubezpieczenia społeczne są więc koniecznością w ustroju społecznym, który nie chce uchodzić za barbarzyński.**

Ale ubezpieczenia społeczne kosztują dużo pieniędzy i powstaje pytanie, w jaki sposób należy zorganizować zbiórkę tych pieniędzy. Istnieją dwa główne rozwiązania tej kwestji: albo ciężar finansowy ubezpieczeń społecznych dla świata pracy najemnej rozkłada się równomiernie na całe społeczeństwo i pobiera się opłaty na ten cel od wszystkich, a więc zarówno od fabrykanta, jak od mieszczanina, kupca, ziemianina, wieśniaka i samego pracownika, albo obciąża się niemi **tylko cenę pracy najemnej.** W tym ostatnim wypadku płaci na ubezpieczenia społeczne tylko ten, kto z pracy najemnej korzysta, przyczem obojętne jest, czy płaci on sam, czy też do spółki z pracownikiem, gdyż zawsze będzie to opłata, pobierana od płacy najemnej.

Ten ostatni system stosowany jest najczęściej. Stosowany jest i u nas. Opłaty na ubezpieczenia społeczne pobiera się **od wynagrodzenia za pracę najemną, a ściąga się je częściowo od pracodawcy, a częściowo od pracownika.**

Ma ten system liczne dobre strony, ale ma on także jedną bardzo wielką wadę. Mianowicie **umożliwia on nieuczciwym żywiołom uchylanie się od ponoszenia świadczeń na ubezpieczenia.** Istnieją niezliczone sposoby uchylania się od opłat ubezpieczeniowych. Można miesiącami nie zgłaszać pracowników do ubezpieczenia, lub wogóle ich nie zgłaszać, można zalegać z płaceniem składek, a potem tak się urządzać, by egzekucja nie dała żadnego wyniku. Pokusa jest bardzo wielka. Kto potrafi nie zapłacić składek ubezpieczeniowych lub zapłaci mniej, niż się należy, ten oszczędza na robociźnie, a tem samem produkuje taniej, i może taniej swoje wyroby sprzedawać.

W innych państwach poznano to niebezpieczeństwo i zastosowano różne środki zaradcze. Polegają one głównie na tem, że **rozciągnięto taką kontrolę nad poszczególnemi gałęziami produkcji, iż zatrudnianie chociażby jednego najemnego pracownika bez ponoszenia należnych opłat ubezpieczeniowych jest niemożliwe.** Ustanowiono również **cenniki minimalne za pracę,** aby zapobiec oszustwom przy obliczaniu należności na ubezpieczenia.

U nas wprowadzono wprawdzie nowoczesne ubezpieczenia, ale bardzo mało zrobiono w tym kierunku, by każdy, kto obowiązany jest płacić na te ubezpieczenia, rzeczywiście powinność tę spełniał. I stało się, co w takich warunkach musiało się stać: **powstała i powiększa się z miesiąca na miesiąc armja przedsiębiorców, którzy korzystają z pracy najemnej, ale znajdują coraz to nowe sposoby uchylania się od opłat ubezpieczeniowych.** Fabrykant w Łodzi, który posiada własny gmach fabryczny i własne maszyny, musi płacić składki ubezpieczeniowe od wypłacanych zarobków, bo na karku siedzą mu kontrolerzy z ubezpieczalni społecznej i drobiazgowo wyliczają, ile się od niego należy, ale **przedsiębiorca, który wyrabia te same wyroby na warsztatach chałupniczych lub wydzierżawionych daleko od Łodzi, gdzie kontrola ubezpieczalni nie sięga, nie płaci żadnych składek, bo jest nieuchwytny.** On swoje wyroby sprzedaje taniej, niż właściciel wielkiej fabryki i dlatego otrzymuje coraz więcej zamówień.

Tak samo ma się **rzecz z podatkami.** Im bardziej skomplikowany jest system podatkowy, tem więcej sposobności do nadużyć. Tem większej trzeba kontroli nad płatnikiem, aby nadużyciom zapobiec. U nas system jest bardzo skomplikowany, a **kontrola działa tylko tam, gdzie jest łatwa do przeprowadzenia.** Znaczna większość przedsiębiorców ma możność uchylania się od płacenia podatków lub płacenia tylko drobnej części tego, co się należy.

Jest zrozumiałe, że państwo samo wszechstronnej i bezwzględnie skutecznej kontroli zorganizować nie jest w stanie. Nawet największa armja urzędnicza nie uporałaby się z tem zadaniem. **Do takiej kontroli trzeba przyciągnąć samych przedsiębiorców i pracowników, przeprowadzając odpowiednią organizację przemysłów i warstw pracujących, tak, jak zrobiono to gdzieindziej.**

Dlaczego u nas nie robi się tego?

Odpowiedź będzie łatwa, gdy uprzytomnimy sobie, że **prawie cały nasz przemysł i handel są w rękach Żydów, a więc elementu obcego, który wrogo odnosi się do wszystkiego, co mogłoby przyczynić się do podniesienia dobrobytu i warunków życiowych ludności polskiej i do wzmocnienia gospodarstwa polskiego.** Żydzi wiedzą, że potrafią Polaków trzymać w niewoli gospodarczej tylko tak długo, jak długo Polacy będą biedni i ludność ekonomicznie słaba.

Żydzi występują gorliwie w roli zwolenników ubezpieczeń społecznych, bo **ubezpieczenia te stały się dla nich znakomitym sprzymierzeńcem, pozwalającym im jeszcze bardziej rozszerzyć swoje wpływy gospodarcze.** Ale gdy ktokolwiek odezwie się o konieczności przeprowadzenia takiej organizacji przemysłów, by nadużycia podatkowe i ubezpieczeniowe uniemożliwić, natychmiast Żydzi podnoszą wrzask, że byłoby to **„zamachem na wolną konkurencję".**

Znaczna część wielkiego przemysłu włókienniczego w Łodzi dotychczas nie jest w ręku Żydów. **Oto prawdziwa przyczyna, dlaczego przemysł ten doprowadzony jest do upadku.** Chmary żydowskich przedsiębiorców zapomocą oszustw podatkowych i ubezpieczeniowych pozbawiają ten przemysł zamówień, a wielcy potentaci żydowscy, którzy opanowali najważniejsze placówki wpływów gospodarczych, bronią tej czerni w imię... wolnej konkurencji. Wszelka próba walki z t. zw. anonimowym przedsiębiorcą, czyli oszustem, ukrywającym się przed ubezpieczalnią i urzędem podatkowym, zostaje **zdławiona przez wpływy żydowskie.**

Na tej drodze Żydzi spodziewają się zniszczyć i zagarnąć w swoje ręce resztki wielkiego przemysłu. A że jest to droga dobrze obrana, o tem świadczą coraz to nowe **wypadki przejścia wielkich fabryk łódzkich w ręce moskiewsko-nowojorskich Ejtingonów,** Kohnów i podobnych figur, odgrywa- **Polski i w życiu Polski jako państwa. jących tajemnicze, a kto wie, czy i nie złowrogie role w życiu gospodarczem Polski**

Waberski skazany na 30 miesięcy więzienia

Wielka afera wekslowa przed sądem w Gnieźnie

G n i e z n o, 14. 10. (Tel. wł.) W dn. 14 października rozpoczęła się w Gnieźnie rozprawa przeciwko Maksymiljanowi Waberskiemu o fałszerstwo weksli. Waberski częściowo przyznał się do winy. Po zeznaniach Waberskiego sąd rozpoczął badanie świadków.

G n i e z n o. (Tel. wł.). W dalszym ciągu procesu przesłuchano świadków: dyrektora Banku Polskiego w Gnieźnie p. Perkowskiego, dyrektora Powiatowej Kasy Komunalnej p. Jenelca, Wiktorję Osmalkowską, Dyrektorów Nowackiego i Rzymkowskiego, Mięchowicz, wreszcie brata oskarżonego Stanisława Waberskiego z Warszawy.

Po zamknięciu przewodu sądowego przemawiał prokurator, żądając surowego wymiaru kary. Sąd po naradzie skazał Faberskiego na łączną karę 2 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. (br)

Morderstwo pod Radomiem

R a d o m. (Tel. wł.) We wsi Osów pobity został przez braci Skibów ojczym ich Sarenik, który po krótkich cierpieniach zmarł od ran, zadanych mu widłami przez napastników.

Mord ten wynikł ze sporów majątkowych w rodzinie Skibów. Mordercy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu radomskiem.

Powrót z Berezy

L e s z n o. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 20 min. 40 powrócił z Berezy Kartuskiej p. Adam Misiak, prezes powiatowy Stron. Narodowego. Na dworcu powitała przybyłego rodzina, przedstawiciele Str. Nar., oraz olbrzymie tłumy publiczności w liczbie przeszło 4 tys. P. Misiaka obrzucano kwiatami i zgotowano mu gorące owacje. (h)

Manifestacje w Paryżu

P a r y ż (PAT). Pomimo zakazu policji, członkowie „Solidarności Francuskiej" i innych pokrewnych organizacyj prawicowych usiłowali w nocy z soboty na niedzielę manifestować przeciw zastosowaniu sankcyj. Małemi grupami chciano się przedostać na plac Opery. Jednocześnie kontrmanifestacje chcieli zorganizować członkowie „Frontu Ludowego".

Silne oddziały policji rozbiły grupy manifestantów, aresztując przywódców. Ogółem aresztowano zgórą 100 osób.

Policja przekazała władzom sądowym 6 osób, przy których znaleziono broń, oraz 45 cudzoziemców, którzy — wbrew znanym zakazom — brali udział w manifestacji.

Październik
15
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Jadwigi wd.
Środa: Teresy p.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Drogosławy
Środa: Radzisława
Słońca: wschód 6.16
zachód 17,00
Długość dnia 10 g. 44 min
Księżyca: wschód 18.21
zachód 10,53
Faza: 3 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego Nowomiejska 45 Prawkowskiej Brzezińska 56. Rozenbluma Śródmiejska 21 żydowska; Bartoszewskiego. Piotrkowska 95 Skwarczyńskiego, Kątna 54, Czyńskiego, Rokicińska 53

Pogotowie — tel. 102-90.
Straż ogniowa — tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 „Szesnastolatka"
Teatr Popularny — 8.15 w. „Majster i czeladnik".
Cyrk Staniewskich — 2 przedstawienia o 4.15 i 8.30 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Córka generała Pankratowa".
Corso — „Jestem zbiegiem".
Capitol — „Roześmiane oczy".
Czary — „Młode orly".
Mewa — „Piotruś".
Mimoza — „Młody las".
Miraż — „Harmonja".
Ludowy — „Pieśń słońca".
Oświatowy — „Imperatorowa".
Palace — „Walc dla ciebie".
Przedmieście — „Chłopcy z placu broni".
Rakieta — „To lubią mężczyźni".
Stylowy — „Poszukiwaczki złota".
Zachęta — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Rialto — „Dziewczę z Budapesztu".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI. Wydział Gospodarczy S. N. poszukuje na wyjazd do miast prowincjonalnych: 1. adwokata, 2 lekarzy, 3. lekarzy dentystów, 2. czapników, 1 drukarza kalkulatora, 1 zegarmistrza jubilera.

Zainteresowani zechcą się zgłosić w godzinach biurowych do lokalu Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska nr. 86 m. 10, IV piętro front.

JUDAICA

Ci, którzy kupują u Żydów. P. Zabulska, krawcowa (ul. 6 Sierpnia 78) kupuje węgiel u Żyda Arona Cykierta (Żeromskiego 47). — P. Teodor Kraszkiewicz, pracownik tramwajów miejskich (Kątna 9) kupuje warzywa od Żydów na placu Boernera. — Właściciel sklepu spożywczego przy ul. Ciesielskiej 17 p. Wł. Przybysz czyni zakupy u Żyda Goldberga. — P. Palczewska (Zgierska 101) jeździ dorożkami żydowskiemi. — PP. Genowefa Gwóźdź (ul. Sucha 7) kupuje wszystkie artykuły spożywcze u Żyda przy ul. Rokicińskiej 49. — P. Hajduk (Sucha 5) kupił ubranie u Żyda i zaopatruje się w artykuły spożywcze u Żydów. — P. Szwedner St. (Rokicińska 39) kupił palto u Żyda (Piotrkowska 103). — P. W. Adamski (Rokicińska 39) kupuje artykuły spożywcze u Żydówki, przyczem całuje ją w rękę. — P. Andrzej Cichocki (Niska 10) kupił ubranie u Żyda Kujawskiego (Niska 3). — P. J. Sztampke (Zagajnikowa 53) kupuje artykuły spożywcze u Żydów, mimo że w tym samym domu znajduje się sklep chrześcijański. — P. Jan Asik (Niska 3) kupuje przybory szewskie u Żyda. — Właściciel sklepu przy ul. Wilanowskiej 20, p. Z. Wieczorek sprowadza artykuły piśmienne oraz papier od Żyda Dikermana. — P. Opalski (Niska 8) kupuje wszystko u Żydów. — P. R. Fic (Kresowa 35) kupuje wodę sodową u Żyda Lesmana. — P. Szubert z ul. Edwarda najmuje furmana Żyda. — P. Durka (Radwańska 57) daje reparacje butów do Żyda — szewca Zabielaka (Radwańska 56). — St. post. P. P. Nr. 89 w dniu 4 bm. kupował na placu Boernera skarpetki u Żyda. — P. Wł. Grzegołowski, wł. domu przy ul. Łowickiej 4 najął do smarowania dachu Żydów. — Właściciel domu przy ul. Przędzalnianej 84 p. Petrykowski Roman zangażował do smarowania dachu Żydów.

NOTUJEMY

Polacy nie mogą chorować w „Sądny dzień". Niezwykły fakt zdarzył się w roku bież. w ubezpieczalni społecznej w Łodzi. Jak wiadomo powszechnie ubezpieczalnia zatrudnia u siebie mnóstwo lekarzy Żydów. W sądny dzień, tj. 7 bm. kilka punktów lekarskich, między innemi na Chojnach nie było czynnych. Wprawdzie obecna była tam hygjenistka, lecz udzielała tylko informacyj, że „pan doktór zajęty jest wizytami na mieście i nie przyjmujee". W rzeczywistości „pan doktór" — Żyd wizytował znajomych z racji sądnego dnia, który jest głównem świętem obchodzonem nawet przez całkiem zasymilowanych Żydów. Ubezpieczalnia winna zapewnić pomoc i wystawić zastępcę wtedy, gdy lekarz Żyd świętuje i to na koszt świętującego, który otrzymuje ryczałt za pełny miesiąc. Skoro ktoś związał się z Żydami, musi ponosić konsekwencje tej przyjaźni, aby osoby trzecie — których w danym wypadku są tysiące — nie ponosiły szkody. Tak każe prosta sprawiedliwość.

Wyprawa naukowa do Liberji. Na zaproszenie plantatorów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przebywających w Liberji w przeszłym tygodniu wyjeżdża z Polski dr. Jan Hirschler, profesor zoologji Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wraz z małżonką, znaną przyrodniczką. Celem wyprawy są badania naukowe. Powrót prof. J. Hirschler'a nastąpi po kilkomiesięcznym pobycie w Liberji.

Łódzki Teatr Popularny. W czwartek 17 bm. bm. o godz. 20.15 premjera klasycznej komedji konkursowej w 4 aktach Bliźińskiego p. t. „Pan Damazy."

Pielgrzymka marjańska na Jasną Górę. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi, organizuje dwudniową pielgrzymkę z Łodzi na Jasną Górę do Częstochowy. Pielgrzymka wyruszy z Łodzi dn. 19 października (sobota) w godzinach południowych po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Krzyża na dworzec Łódź Fabryczna. Powrót pielgrzymki nastąpi w dniu 20 października (niedziela) w godzinach wieczorowych. Kierownik pielgrzymki ks. kanonik St. Nowicki. Karty uczestnictwa w cenie zł 7.50 gr. nabywać można w Sekretarjacie Akcji Katolickiej — Łódź, ul. Gdańska 111, tel. 226-14 w godzinach biurowych, oraz we wszystkich parafjach łódzkich i kościołach filjalnych do dnia 17 października. (do czwartku) włącznie.

Robotnicy sezonowi i urlopy

Konferencja Związku Zawodowego „Praca Polska" z tymcz. prez. Łodzi, Glazkiem

Łódź, 14. 10. Donosiliśmy swego czasu o przebiegu konferencji Łódzkiego Zw. Zawodowego Pracowników Zakładów Użyteczności Publicznej „Praca Polska", która odbyła się u tymcz. prezydenta Łodzi W. Głazka w dniu 30 ub. miesiąca.

Na konferencji tej delegaci „Pracy Polskiej" z prezesem p. Dębowskim na czele poruszyli przedewszystkiem sprawę przedłużenia robotnikom sezonowym pracy do minimum 104 dni (26 tygodni) dla nabycia prawa do korzystania z zasiłków Funduszu Pracy w okresie zimowym. Drugą bardzo palącą kwestją poruszoną przez przedstawicieli „Pracy Polskiej" była sprawa ekwiwalentów urlopowych dla robotników sezonowych zatrudnionych na robotach miejskich, które to ekwiwalenty robotnicy rokrocznie otrzymywali od Zarządu miasta. Prezydent tymcz. inż. Głazek oświadczył wówczas, że ostateczna decyzja w sprawie ekwiwalentów urlopowych zapadnie w dniu 12 bm.

Zgodnie z tą zapowiedzią w dniu onegdajszym, t. j. w sobotę, dnia 12 b. m. odbyła się ponowna konferencja „Pracy Polskiej" z prez. tymcz. Głazkiem, na której p. prezydent w sprawie ekwiwalentów za urlopy oświadczył co następuje.

Realizacja budżetu w miesiącach wrzesień—marzec bież. roku budżetowego potęgować będzie jeszcze prawie cały kwartał trudności płatnicze, a dopiero miesiące styczeń—marzec dadzą pod tym względem pewne odprężenie — między innemi z tego powodu, że dalsze dotacje Funduszu Pracy rozłożone są proporcjonalnie na miesiące do końca roku budżetowego, gdy tymczasem roboty prowadzi się intensywnie w sezonie roboczym.

Mimo jednakże tych trudności — ponieważ zarząd miejski na początku robót sezonowych obiecywał wypłacić ekwiwalenty urlopowe robotnikom sezonowym i pracownicy liczyli na nie — zarząd miejski oświadczył, że będzie wypłacał w miarę możliwości budżetowych tak, aby robotnicy sezonowi pod tym względem uszczerbku nie ponosili.

Może jednak zajść okoliczność, że ekwiwalenty urlopowe będą wypłacane w dwóch ratach — pierwsza natychmiast przy zwolnieniu, druga od stycznia 1936 r. w takiej kolejności, w jakiej będzie dokonane zwolnienie z robót sezonowych. O ile zaś starczy kredytów na wypłatę drugiej raty w terminie wcześniejszym, robotnicy otrzymają należność przy pierwszej sposobności.

W każdym razie do końca lutego 1936 roku wszyscy robotnicy sezonowi, którym się będzie należał ekwiwalent urlopowy, będą go mieli wypłacony. W dalszym toku konferencji, na zapytanie p. prez. Dębowskiego, jak się przedstawia kwestja przedłużenia robotnikom czasu pracy do ilości 104 dni (26 tygodni) dla uzyskania zasiłku na zimę, inż. Glazek oświadczył, iż w tej sprawie interwenjował w ministerstwie, lecz do tej pory nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Ze swej strony oświadczył p. prez., zarząd miejski będzie się starał, aby w miarę możności płatniczych i o ile warunki atmosferyczne będą sprzyjały, zatrudnić pewną część robotników sezonowych przez okres zimowy.

Prezes Zw. „Praca Polska" p. Dębowski otrzymał przyrzeczenie, że w liczbie tych robotników znajdą się również członkowie „Pracy Polskiej".

On i trzy kobiety

Butelkami ancymonku rozbiły mu głowę

Łódź, 14. 10. Pomiędzy losem p. Kazimierza Nowaka, a dziejami Parysa istnieje pewna analogja.

P. Nowak, podobnie jak i Parys napotkał trzy kobiety, jeno że te napotkane przez Parysa były powszechnie znane, nazywały się bowiem Pallas, Wenus Junora, a nazwisk niewiast napotkanych przez p. Nowaka, dotąd policja jeszcze nie ustaliła.

Oba spotkania miały tragiczne finały. Tamto — dawniejsze — rozpoczęło się bardzo zwyczajnie — poprostu Wenus, Junora i Pallas zażądały od Parysa, aby orzekł, która z nich jest najpiękniejsza, czyli miał się odbyć zwyczajny konkurs piękności. Parys tytuł „Miss Grecji" przyznał Wenerze, ale że narody wówczas były mało kulturalne w rezultacie Grecy spuścili manto Trojańczykom...

W wypadku z p. Nowakiem Kazimierzem trzy kobiety nie żądały od niego żadnego wyroku, ale same wyrok wydały i odrazu przystąpiły do ekzekucji, bijąc go butelkami po głowie oraz w inne miejsca. P. Nowak, jako człowiek dobrze wychowany nie mógł odpłacić pięknem za nadobne, bowiem powiedziane jest: „Kobiety nie bij nawet kwiatem", począł tedy bardzo głośno krzyczeć, co zmusiło damy do przerwania samosądu i oddalenia się krokiem przyśpieszonym. Zlinczowanego p. Nowaka lekarz pogotowia odtransportował w stanie osłabionym do domu przy ul. Kaźmierskiej 23.

Stąd morał, kto do butelki zagląda, ten butelką bije, ale czemu potem ma cierpieć p. Nowak?

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zjazd mikrobijologów. Na dzień od 1 do 3 listopada r. b. w Łodzi zwołany został ogólnopolski zjazd lekarzy mikrobijologów. Powołany specjalnie w tym celu komitet organizacyjny odbył narady, na których opracowano szczegółowy program obrad, który uzupełniony zostanie referatami zgłoszonemi dodatkowo. Komitet równocześnie zajął się przygotowaniem kwater dla przyjezdnych delegatów z innych miast.

Z RYNKU PRACY

Nieznaczny wzrost zatrudnienia. Za ostatni tydzień sprawozdania związków przemysłowych przemysłu włókienniczego wykazują, że stan zatrudnienia w wielkim przemyśle bawełnianym w 30 zakładach wynosił 43 188 robotników, czyli o 53 więcej, w przemyśle wełnianym w 18 fabrykach zatrudnionych było 12 402 robotników, czyli o 15 więcej. Średni przemysł zatrudniał w 88 fabrykach 10 273 robotników t. j. o 14 mniej niż w tygodniu poprzednim.

KRONIKA POLICYJNA

Kradzieże. W tramwaju zdążającym z Ozorkowa w tłoku na Bałuckim Rynku wyciągnięto przybyłemu z Łęczycy Franciszkowi Chojnackiemu portfel, zawierający 1 200 zł. Z mieszkania Eleonory Filipkowskiej przy ul. Jerzego 11 przy pomocy włamania skradziono garderobę i bieliznę wartości 1 500 zł. Sprawców obu wypadków nie ujęto.

KRONIKA WYPADKÓW

Ofiara kryzysu. W bramie domu przy ulicy Podrzecznej 7 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 45-letnia Anna Dominiak, bezrobotna. Czyn desperacki zauważyli przechodnie i zaalarmowali lekarza pogotowia, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwą do szpitala w Radogoszczu.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Dolnej — usiłował pozbawić się życia przez powieszenie na haku od lampy 25-letni Kazimierz Chojnacki. Wskutek ciężaru hak wyrwał się z sufitu, zaś desperat upadając uległ złamaniu lewej nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego Chojnacki został na miejscu.

KRONIKA SĄDOWA

Jeszcze jeden prezes ukarany. Przed sądem starościńskim odpowiadał ostatnio z prezesów organizacji Keren Tel Chaj, Lejb Kochański, który przyznał, że z jego polecenia przyjmowano telegramy do przesyłki adresatom w Łodzi, za opłatą według normalnej taryfy telegraficznej, lub też za dobrowolnemi ofiarami na rzecz organizacji Keren Tel Chaj (Fundusz palestyński wojskowy), przyczem ofiary te były niejednokrotnie wyższe od opłat telegraficznych. Kochański skazany został na 50 zł grzywny i zapłacenie odszkodowania na rzecz poczty w sumie 1 000 zł.

Ze sądu. W dniu onegdajszym sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę Józefa Dembińskiego, członka Stronnictwa Narodowego prezesa placówki S. N. Łódź Bałuty. Stroną skarżącą była Edyta Dembińska, żona zmarłego przed kilku miesiącami Antoniego Dembińskiego, syna oskarżonego. Edyta Dembińska oskarżała swego teścia o bezprawne wyrzucenie z mieszkania. Na przewodzie sądowym wyszło jednak na jaw, iż Dembińska usunęła się z mieszkania dobrowolnie, a dopiero na skutek namowy osób trzecich złożyła na swego teścia fałszywe oskarżenie. W rezultacie sąd A. Dembińskiego, którego bronił mecenas Kowalski uniewinnił. Pełnomocnikiem Edyty Dembińskiej był adw. Berger Żyd o czem pisaliśmy już w „Orędowniku".

SPORT

Piłka nożna. Rozgrywki piłkarskie w trzecim terminie spotkań mistrzowskich klasy A okręgu łódzkiego, zasadniczo nie przyniosły sensacyj jednakże wyniki niektóre przyniosły przesunięcia w tabelce. I tak: nieoczekiwany wynikiem zakończyło się spotkanie Burzy z Widzewem, które zakończyło się wynikiem 0:0; następnie porażka Ł. K. S. do Wimy i zwycięstwo S. K. S. nad W. K. S-em. Po trzech spotkaniach jesiennej kolejki rozgrywek w dalszym ciągu na czele tabeli stoi Widzew, który choć posiada równą ilość punktów z S. K. S. lecz stosunek bramek ma lepszy. Najsłabiej ze wszystkich klubów przedstawia się sytuacja W. K. S. i Makabi, które nie zdobyły jeszcze ani jednego punktu. Po niedzielnych rozgrywkach, wyniki osiągnięto następujące:

Wima — Ł. K. S. Ib 3:2 (0:1). Pomimo, że drużyna Wimy znacznie górowała nad przeciwnikiem czerwonym udaje się w pierwszej połowie zdobyć bramkę ze strzału Kreninga. Wima choć ma wiele dogodnych sytuacyj do wyrównania, gubi się w niepotrzebnych kombinacjach. Dopiero w drugiej połowie uwidoczniła się znaczna przewaga zespołu fabrycznego który opanował całkowicie boisko, nie schodząc prawie z połowy gospodarzy. Wbrew przewidywaniom, jeden z nielicznych wypadów czerwonych kończy się zdobyciem drugiej bramki przez Matwina. Do tej chwili atak Ł. K. S.-u gra jako tako lecz potem cała drużyna osiadła na laurach i prawie nie istniała na boisku, co w rezultacie bardzo ułatwiło Wimie nietylko wyrównanie lecz i strzelanie zwycięskiej bramki. Bramki dla Wimy strzelili: Lećmiński, Boleń i Upats. Sędziował beznadziejnie p. Naporski.

Union-Touring — Makabi 6:1 (3:1). Przez cały czas zawodów U. T. miał stałą przewagę nad słabo grającym zespołem żydowskim. Bramki dla fioletowych w pierwszej połowie strzelili Nykiel, Omenceter i Królasik, po przerwie natomiast Królasik zdobył dalsze dwie bramki, jedna zaś padła ze strzału samobójczego. Na kilka minut przed końcem zawodów bramkarz Makabi opuścił boisko. Sędziował p. Andrzejak.

S. K. S. — W. K. S. 3:1 (1:1). Pierwsza połowa meczu przechodzi pod znakiem gry wyrównanej choć więcej z gry w sytuacjach wytwarzanych przed bramką przeciwnika mają zieloni. Pierwszego gola strzela niespodziewanie dla W. K. S. Stolarski, jednakże w kilka minut S. K. S. rewanżuje się bramką strzeloną przez Owczarka. Pomimo dalszych korzystnych dla obu stron okazji do podwyższenia wyniku, pierwsza połowa przechodzi remisowo. Dopiero po przerwie stałą przewagę uzyskują strzelcy którzy zdobywają dalsze dwie bramki przez Kudelskiego i ustalają wynik zawodów. Sędziował p. Grabowski, który niepotrzebnie wdawał się w targi z zawodnikami.

W kilku słowach

Komitet rozbudowy miasta Łodzi na odbytem posiedzeniu postanowił wystąpić z wnioskiem do Banku Gospodarstwa Krajowego o przydzielenie kredytu budowlanego w łącznej sumie 3 100 tys. zł na rok przyszły. W roku bieżącym B. G. K. przyznał Łodzi kredyt na sumę 1 540 tys. złotych. Na rok 1936 komitet prosi o 1 500 tys. złotych dla budownictwa blokowego, jeden miljon dla budownictwa drobnego, 100 tys. zł na remonty budynków, albowiem niektórzy właściciele szczególnie na przedmieściach nie są w stanie własnemi siłami przeprowadzić remontu. Wreszcie na budownictwo kanalizacyjne wniesiono o 500 tys. zł na cele przyłączenia nieruchomości do sieci kanalizacji miejskiej.

*

Do magazynu IV dywizjonu samochodowego przy ul. Składowej 32 zakradli się złodzieje, których jednak wartownicy zatrzymali. Okazało się, iż są to Tadeusz Rędzikowski (ul. Krucza 34), Kazimierz Krupa (ul. Rzgowska 35), Wacław Kowalski (ul. Nowo-Zarzewska 25). Wszystkich trzech osadzono w więzieniu.

*

W dniu 8 września r. b. w czasie wyborów do Sejmu przed lokalem komisji wyborczej w Nowem Złotnie stali Czesław, Bolesław i Helena Wagnerowie, członkowie Stron. Narodowego, zamieszkali przy ul. Danielewskiej 19. Policja zwróciła na nich uwagę i pod zarzutem niedozwolonej agitacji aresztowała ich, lecz następnie zwolniła. Wczoraj Wagnerowie stanęli przed sądem grodzkim w Łodzi pod zarzutem niedozwolonej agitacji przeciwko wyborom oraz pod zarzutem oporu stawianego policj.. Obronę wnosił adw. Kazimierz Kowalski. Sąd skazał Wagnerów na karę jednego miesiąca aresztu.

*

W dniu wczorajszym w procesie bandy przemytników ludzi do Rosji Sowieckiej, zeznawali dalsi świadkowie, z pośród których zatrzymano na granicy. Zeznawał również aspirant Brylak, kierownik V brygady wydziału śledczego. Zeznania tych świadków nic nowego do sprawy nie wniosły. **Rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.**



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kupię
od gospodarza dom z składem w powiatowem mieście, najchętniej Kościanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 829

Dom rodzaj willi
nowobudowany ogrodem, cena 24 000 złotych wpłaty 15 000. — Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 56 052

6. OŻENKI

Wdowiec
mistrz piekarski, lat 40, poszukuje panny lub wdówki gotówką — celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 56 080

Trzydziestoletni
rolnik, solidny kawaler, poślubi właścicielkę gospodarstwa lub przedsiębiorstwa, wnosząc gotówką 13 000 własnych oszczędności. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 577

Starsza
przystojna pozna towarzysza życia. Oferty do Orędownika, Poznań zd 55 908

Blondynka
gospodarna, pracowita, zdrowa, przystojna, posiadająca oszczędności na skromną wyprawę szuka znajomości uczciwego rzemieślnika do lat 40, celem zamążpójścia. Oferty z fotografją do Orędownika, Poznań zd 55 819

Wdowa
lat 50, z meblami, szuka znajomości starszego pana, cel matrymonjalny. Oferty Orędownik — Poznań zd 55 902

7. SPRZEDAŻE

Okazja.
Łąki torfowej, 8 mórg głębokiej na 10 łokci, zabudowanie, miejscowość handlowa, przy szosie, — powiat Koło do sprzedania lub zamiana na dom w Łodzi. Wiadomość Grabowski, Łódź, Wysockiego 10. ng 16 478

Dom
w Kórniku, nadający się na większe przedsiębiorstwo sprzedam, ewentualnie wydzierżawię. — Oferty Orędownik, Poznań zd 55 204

Gospodarstwo
8½ morgi zabudowania, cena według ugody. Buchwald, Chocicza, pow. Jarocin. n 16 472

Altanę
kompletną pomalowaną sprzedam tanio ewentualnie z przejęciem działki. Dutkiewicz, Poznań, ulica Chwaliszewo 70. zd 55 795

Sprzedam
ogród w Junikowie przy Poznaniu. Zgłoszenia Poznań, Palacza 11, m. 7. zd 54 499

Parcelę
morgową w Ławicy tanio sprzedam. Antoni Grajek, Ławica. zd 54 883

Parcele
morgowe budowlane zatwierdzone przewłaszczenie zaraz, ziemia dobra, 10 minut autobusem. Paluch, Piątkowo-Poznań. zd 54 900

Czereśnie ogrodowe
i alejowe, najlepsze odmiany — zdrowe i silne, bezkonkurencyjne. Szkółka, Wygachiewicz, Gałęczewo, poczta Rokietnica. n 16 444

Samochód
marki Adler półciężarowy w dobrym stanie na chodzie korzystnie Poznań, Marsz. Focha 187 a, m. 8 zd 54 917

Okazyjnie
drągi do budowy — płotów sprzedam. Poznań, ul. Dwatory (Staroberliński tor) godz. 16—18. zd 55 814

11. KUPNA

Warsztat
tkacki na płótno tanio sprzedam. Pawlak, Mosina, Rynek 8. zd 55 892

Kupię
tokarnię do metalu. Oferty Kurjer Pozn. zdg 55 882-3

18. DZIERŻAWY

Blisko Poznania dzierżawa trzydzieści-sześćmorgowa bez inwentarza
zabudowaniem, właściciela, objęcie 600, wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 55 458

Szukam
20 mórg dzierżawy blisko Poznania, pszennej ziemi, od właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 998

23. ROZMAITE

Krawiec
damski i męski wykonywa na sezon zimowy futra, płaszcze damskie i męskie, tamże uczniowskie uniformy. W Łapienis, Łódź, — Główna 31. ng 16 474

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Który
z panów mistrzów czapników przyjmie chłopca do nauki. Zgłoszenia podaniem warunków do Orędownik, Poznań d 4445

Nauczycielka
wychowawczyni, prawo nauczania praktyka. Świadectwa bardzo dobre poszukuje posady do dzieci od 4—10 lat. Muzyka, francuski początki. Zgłoszenia: Żywice, poste-restante, Chmielewska. zdg 54 653

Bufetowa
młoda, przystojna inteligentna, rutynowana, szuka posady od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zu 56 002

Dam
300.—, szukam posady palacza, magazyniera, woźnego lub innego zajęcia. Oferty Orędownik — Poznań zd 55 997

Uczeń
rzeźnicki, 2 lata nauki szuka dalszej nauki w doskonałym warsztacie. Agencja Orędownika — Wronki n 16 466

Starszy aptekarz
poszukuje stałej posady lub zastępstwa. Referencje pierwszorzędne. Aptekarz Wituski, Bydgoszcz, ul. Gdańska 164. zdg 54 508

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
zaraz dziewczyna na wieś, samodzielna. Oferty Kurjer Poznański zdg 55 952 3

Potrzebny
od zaraz młodszy robotnik z gwarancją 150 zł, najchętniej z prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 988

Dziewczyna
do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa z szyciem, na wieś zaraz potrzebna. Młyn Smolnica, Wronki, Henryk Kanduski. zdg 56 121

Agenci
na Poznań i prowincję, wysoka prowizja. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 16, mieszkanie 16, zd 55 763

Inkasenta
do grupy agentów, stała posada, kaucja bankowa. Zgłoszenia Polski Przemysł — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 14 — 7. zd 55 935

Młodszy
pomocnik krawiecki potrzebny zaraz. Poznań, ul. Wrocławska 14, m. 17 zd 55 988

Akwizytor ogłoszeniowy
tylko bardzo zdolna siła z odpowiedniemi kwalifikacjami poszukiwany na stałą posadę. Zgłoszenia: **Zakłady Wydawnicze Alfred Ksycki, Żnin. (Wlkp.)** ng 16 473

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, 16 października.

12.03 dziennik południowy; **12.15** „Anna Jabłonowska — działaczka społeczna w. XVIII". **12.30** koncert ork. kameralnej z Wilna; — **13.25** chwilka dla kobiet; **15.15** — przegląd giełdowy; **15.30** muzyka salonowa (płyty); **16.00** pogadanka dla dzieci z Poznania; **16.20** utwory fortepianowe Jana Sebastjana Bacha (tr. z Poznania); **16.45** rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; **17.00** „Dyskutujmy": „Nasze zebrania dyskusyjne", wygł. red. Emilja Grocholska; **17.20** — kwintet salonowy Arkadjusza Flato; **17.50** „Świat się śmieje" — (przegląd humoru zagranicznego); **18.00** koncert solistów. Wykonawcy: Helena Wertheim (śpiew) i Mieczysław Szalski (altówka); — **18.30** skrzynka ogólna — dr. M. Stępowski; **18.45** muzyka lekka (płyty); **19.00** „Zdarzenie jakich wiele" — pogadanka społeczna — wygł. J. Zieleńczykówna; **19.10** — program na dz. nast.; **19.20** koncert reklamowy; **19.35** wiadom. sport lokalne; **19.50** reportaż aktualny; **20.00** wesoła aud. muzyczna ze Lwowa; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej; **21.00** VII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" ze Lwowa; **21.40** „Z liryk Norwidowskich" — kwadrans poetycki w opracowaniu R. Zrębowicza; **21.55** „Hormony płciowe" — pogadanka dla lekarzy: — **22.05** muzyka taneczna w wyk. ork. A. Furmańskiego z udz. Stefana Sasa (refreny).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

18,15 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. **18,30 Moskwa (Kom.)** Koncert poświęcony utworom Griega.

19,00 Kolonja. Nowa muzyka rozrywkowa. **19,00 Monachjum.** Koncert radjotria. **19,00 Wrocław** Muzyka lekka. **19,00 Koenigswusterhausen.** Nowa muzyka fortepianowa. **19,20 Berlin.** Pieśni Bethovena i Schuberta. **19,25 Praga.** Pieśni ludowe. **19,25 Królewiec.** Kwartet smyczk. d-moll „Śmierć i dziewczyna" Schuberta. **19,30 Anglja (Reg. Progr.)** Koncert tria.

20,00 Leningrad. Koncert symfoniczny. **20,05 Praga.** Koncert czeskiej orkiestry Filharm. W programie: Smetana — „Sprzedana narzeczona" uwert., Mozart — Symfonja g-moll, Dukas — „Uczeń czarnoksiężnika". Reszleki — „Wrażenia brazylijskie". **20,05 Wiedeń.** „Postacie operetkowe", koncert ork. i solistów. **20,30 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **20,40 Bukareszt.** Koncert radjoorkiestry. **20,45 Berlin.** Muzyka popul. **20,45 Sztokholm.** Program rozrywkowy. **20,45 Monachjum.** Koncert orkiestrowy. **20,50 Medjolan.** Wieczór oratorjów. Pergolesego — „Stabat Matter". L. Perosiego — „Il giudizio universale".

21,00 Oslo. Program rozrywkowy. **21,00 Bruksela franc.** Muzyka lekka. **21,15 Anglja (Nat. Progr.)** Koncert symfoniczny. W programie pomiędzy innemi: Mozart — Koncert fort. A-dur. **21,30 Paris P. T. T.** „Wdowa Grapin", op. Flotowa. **21,30 Wieża Eiffla.** „Bastien i Bastienne", opera kom. Mozarta.

22,00 Poste Parisien. Muzyka lekka. **22,00 Sztokholm.** Muzyka taneczna. **22,00 Strasburg.** Koncert symfoniczny. Liszt — koncert fortep. Es-dur. **22,10 Budapeszt.** Koncert orkiestry operowej. **22,15 Kopenhaga.** Melodje Offenbacha i Lehara. **22,15 Paris P. T. T.** Utwory Saint-Saensa. **22,30 Rzym.** Muzyka taneczna. **22,30 Wrocław.** Muzyka taneczna. **22,30 Sztutgart.** Pieśni Graenera. **22,30 Kolonja.** Muzyka lekka. **22,30 Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **22,45 Sztutgart.** Muzyka lekka. **22,55 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa.

23,00 Koenigswusterhausen. — „Prosimy do tańca". **23,00 Monachjum.** Koncert orkiestrowy. — **23,00 Poste Parisien.** Konc. symfoniczny.

24,00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny



A jednak powiedział prawdę...

— Przyszedł krawiec, z rachunkiem, chce pieniędzy.

— Powiedz mu, że już mam wody powyżej uszu i nie wiem, jak wybrnąć.

(Domenica — Medjolan). S. F.

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego. w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95. w agencjach zł 2.20. z odnoszeniem do domu zł 2.20. na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01. miesięcznie 2.34 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00. w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr na stronie czwartej 50 gr na stronie drugiej 60 gr — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30. a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałą wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P K O Poznań nr 200 149

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

26)

Podróż taka była bardzo przyjemna i Jocelyn Gilbert czuł się szczęśliwym, jak nigdy. Wyrzekł się wszelkich dumnych zachcianek, wyrzekł się tego świetnego przymiotu, bez którego człowiek staje się mniej, niż człowiekiem. Głód prawdopodobnie wyzbył go z tego wszystkiego.

Wyrzekł się marzeń wielkiej przyszłości i zdecydowany był pozostać pośród obecnego towarzystwa, zarabiając, jak można, na chleb dla swego dziecka.

Uśmiechnął się, gdy posłyszał pana Cadgers, mówiącego, że Shorncliffe zawyrokuje o dalszych losach trupy.

— Czy znasz może Shorncliffe, hę? — zapytał przezorny pryncypał.

— Znałem kiedyś to miasto — odpowiedział Jocelyn zamyślony.

— Skoro znałeś je kiedyś, to znasz i teraz — odparł pan Cadgers — bo, że się w niem nic nie zmieniło, gotówbym dać się zato powiesić. A więc pan zna tę mieścinę i nie wydaje ci się to dziwnem, że się tu znajdujesz znowu?

— Rzeczywiście, dziwnem mi się wydaje — odrzekł Jocelyn ze szczególnym jakimś uśmiechem — iż powracam do tego miasta, zwłaszcza, gdy pomyślę, że...

— Że co, panie Jarvis?

— Et, niema o czem mówić — bąknął Jocelyn, podchodząc do Cadgersa, żeby zapalić swoją fajkę od jego.

Twarze tych dwóch ludzi zbliżyły się do siebie i pan Cadgers bacznie wpatrywał się w Jocelyna.

— Nie jesteś pan gadułą, panie Jarvis, ano rób, jak ci się podoba. Zajmij się swojemi interesami, a ja mojemi. Z tem wszystkiem nie możesz zaprzeczyć, a nawet wiem doskonale, że nie jesteś człowiekiem naszej sfery... Ty jesteś dżentelmanem i to takim, który ma prawo zadzierać głowę, tylko, jak mi się zdaje, świat cię zmaltretował okrutnie. No co, czy tak nie jest?

— Może coś podobnego jest — odrzekł Jocelyn.

— A więc zgadłem. Ale wiesz co, panie Jarvis? Przyszło mi coś na myśl.

— No co?

— Ja gdzieś już pana widziałem, ale nie mogę powiedzieć napewno, czy tak jest, bo może był ktoś bardzo podobny do pana.

— Musiał pan zatem widzieć kogoś podobnego tylko do mnie, bo ja zobaczyłem pana po raz pierwszy owego wieczora, kiedy pana zaczepiłem w Patney na łące.

— Wiem już! — wykrzyknął pan Cadgers. — Właśnie nasza rozmowa o Shorncliffe dopomogła mojej pamięci. Jesteś pan żywym portretem hrabiego Haugthen, zmarłego przed dwoma laty.

Jocelyn Gilbert zbladł okropnie.

— Hrabia Haugthen umarł? — zapytał.

— Cieszę się mocno z tego — odparł Cadgers; — umarł, jak żył, stary łajdak; złożyłem mu był wizytę i prosiłem, ażeby pozwolił nam wznieść cyrk na jednej ze swoich łąk, a on w odpowiedzi nawymyślał mi, na czem świat stoi, i kazał się precz wynosić, powtarzając, że każe mnie za drzwi wyrzucić lokajowi! Cieszę się, że ta stara, plugawa bestja odwaliła kitę i że młody lord nastąpi po nim. Ten zupełnie co innego! Poluje, ściga się i djabel wie, co nie wyprawia! Birbant w całem znaczeniu tego wyrazu, ten młody lord Haugthon. On sam nie odmówi pozwolenia, założę się nie wiem o co, ale dobrzeby było, żebyś pan, posiadający maniery dżentelmana, udał się w tym względzie do niego. Bardzobym sobie cenił tę przysługę! No cóż pan na to?

Jocelyn spojrzał na Cadgersa z dziwnym jakimś uśmiechem.

— Uważam wszystko za możebne na świecie, ale tego uczynić nie mogę. Nie pójdę o nic prosić lorda Haugthona.

— Dlaczego?

— Dlatego, że znałem go kiedyś, gdy byłem młodym chłopcem jeszcze.

— To jest dlatego, żeś pan taki sam, jak i cała rodzina Haugthonów! — wykrzyknął pan Cadgers — taki sam, jaki oni wszyscy.

— Co pan chcesz powiedzieć? — wrzasnął Jocelyn, przyskakując do pana Cadgers, że o mało co nie wywinął koziołka na łąkę, — co pan chcesz powiedzieć?

— Ale któż powiada, że pan taki sam, jak oni, ciekawy jestem? Kto mógł powiedzieć coś podobnego? Nie masz pan potrzeby napadać na mnie tak, jakbyś chciał jednem uderzeniem pięści wpakować mi wszystkie zęby do gardła! Ja chyba z panem grzecznie rozmawiam! O, tak, podobny pan jesteś do Haugthonów!

— Być może, podobny — podobieństwa przypadkowe nie od dziś przecie są znane.

— O! że nie, to nie, widziałem ja sam już podobieństwa takie. Ale lepiej nie mówmy już o tem — dodał pan Cadgers z godnością.

Rozmowa urwała się na tem, ale słyszał ją całą Herman Valterhoker, który, wyciągnięty jak długi w trawie u stóp Jocelyna, palił spokojnie fajkę i przysłuchiwał się wszystkiemu, co obok niego mówiono.

Milczący klown dobrą miał pamięć, a był nadto sprytnym obserwatorem. Umiał sobie wytłumaczyć każde spojrzenie człowieka, umiał ocenić wartość każdego słowa ludzkiego.

Szarą już godziną towarzystwo przyciągnęło do Shorncliffe i zatrzymało się na łące pod miastem. Pan Cadgers ze swym wspólnikiem zajął się zaraz przygotowaniami na dzień następny, zaś Jocelyn Gilbert, nasunąwszy kapelusz na oczy i postawiwszy kołnierz od paltota tak, żeby twarzy wcale widać nie było, podążył do małego, spokojnego miasteczka.

Oryginalnie po staroświecku pobudowane było i tak, jak mówił pan Cadgers, nie zmieniło się bodaj wcale od czasu, gdy królowa Elżbieta przejeżdżała konno po zabrukowanych jego uliczkach, witana radosnemi okrzykami mieszkańców i przyjaznemi uśmiechami dzieci, które pod nogi jej konia sypały kwiaty.

Wchodziło się tu pod ciężką, kamienną arkadą, a wychodziło stąd pod drugą takąż samą, tylko o wiele brzydszą, bo wspartą o pochyloną wieżę kościelną, w której biedny i prześladowany Karol I-szy znalazł był kiedyś świetne schronienie.

Przy słabem świetle zapadającego dnia Jocelyn Gilbert kroczył wąskiemi uliczkami i widział wszędzie spokojnych mieszkańców, wystających gromadkami i rozprawiających o jarmarku jutrzejszym. Mieli ci obywatele i o czem innemi jeszcze do mówienia, mianowicie o wyścigach, mających się odbyć w Shorncliffe, o wielkiem steeple-chasse dżentelmanów, na czele których figurował młody hrabia Haugthon.

Jocelyn zbliżył się do jednej z gromadek, dysputującej ze szczególnem, gorączkowem prawie ożywieniem o tych nadzwyczajnych wypadkach.

— Powiadają — trzepała jakaś stara kumoszka — że młoda hrabina na kolanach błagała milorda, ażeby się nie ścigał, ale uparty on jak kozioł i ani sposób nakłonić go do odstąpienia od tego zamiaru. Jego chcieć ugiąć, to to samo, co chcieć poskręcać żelazne słupy.

— To okrutne z jego strony! Młoda hrabina ma być bardzo dobrą i bardzo piękną, a przytem milord oczekuje pono spadkobiercy.

— No! wtedy to dopiero będą zabawy w Shorncliffe! Bo niech tam mówią ludzie, co chcą, ale to prawdą jest świętą, że hrabia Haugthon pomimo przeróżnych wad swoich jest panem wspaniałomyślnym, co się nazywa. Tego mu nawet wróg jego nie zaprzeczy.

Jocelyn Gilbert przystanął, ażeby odczytać program wyścigów, wystawiony za szybą jakiejś restauracyjki, mieszczącej się w niskim, niezdarnym domku, przy którym stała gromadka.

Kumoszki mówiły prawdę, wyścigi zapowiadały się świetnie.

Afisz brzmiał: O godzinie pół do czwartej rozpocznie się steeple-chasse dżentelmanów w Redors.

Czarny Djabeł — jeżdżony przez hrabiego Haugthona.

Mey-Merylles — kapitan Clifford.

Eclair — Stefan Constable.

Tylko trzech jeźdźców stawało do tego wyścigu.

Kilkoro dzieci, skupionych przy Jocelynie, rozpowiadało, iż wykopano podwójne przeszkody na torze wyścigowym.

Jocelyn oddalał się właśnie od oświetlonego okna restauracji, gdy w tem poczuł czyjąś rękę na swojem ramieniu.

Odwrócił się co żywo i ujrzał człowieka tego samego prawie co on wieku, ale ogromnego draba, o zuchwalej minie, opalonej twarzy i oczach jak węgiel czarnych. Człowiek ten podobny był trochę do cygana, trochę do bandyty, miał na sobie żakietkę aksamitną z guzikami metalowemi, jaskrawą kamizelkę, czarny kapelusz, pilśniowe spodnie i na nogach kamasze skórzane.

Był to dawny pokątny myśliwy, a obecnie gajowy, mleczny brat Jocelyna. Nazywał się Humprey Melvoud.

— Nie omyliłem się przecież! — zawołał — przecież to pan Jocelyn — dodał — wyciągając szeroką, muskularną rękę.

Wyższy znacznie od Jocelyna, a szeroki nadzwyczajnie w piersiach, wyglądał na pięknego młodego Herkulesa, błyszczące zaś czarne jego oczy nie zapowiadały nic dobrego temu, coby go obraził na siebie.

Jocelyn uśmiechnął się przyjaźnie.

— Myślałem, żeś zagranicą, Humprey! — powiedział.

— Miałem coprawda zamiar wyjechać do Australji, panie Jocelyn, ale matka moja tak się przestraszyła tym zamiarem, że mu dałem spokój. Ponieważ nasz pan hrabia umarł w tym czasie, a młody milord oświadczył chęć nastręczenia mi raz jeszcze sposobności do poprawy, przyjąłem projekt — i oto jestem teraz gajowym w Jocelyns Rock. Ustatkowałem się, idzie mi daleko lepiej, a przy mnie wiedzie się lepiej matce. Jednej mi tylko jeszcze rzeczy brakuje do szczęścia, a to mianowicie, żeby pan zastąpił jak najprędzej tego, który jest teraz hrabią de Haugthon. Nie mówię, żeby był niedobry dla mnie, żeby nie był i wspaniałomyślnym panem, ale do pana, panie Jocelyn, ciągnie mnie coś takiego, co czasami silniej, niż krew nawet przemawia.

Młody człowiek uśmiechnął się smutnie.

— Toć, mój Humprey, chowaliśmy się przecie razem od maleńkich dzieci. Bodaj tylko, czy nie lepiejby było, gdyby jeden z nas umarł był wtedy.

— No! nie! dla pana nie byłoby to lepiej, panie Jocelyn, nie mów pan nawet żartem takich głupstw. Dopóki tylko życie jest, dotąd jest i nadzieja. Wiesz pan dobrze o tem. Ja biedak jestem, do niczego nie jestem zdatny, przz całe życie nic nikomu dobrego nie zrobiłem, ale za pana z chęcią oddałybm życie, jeżeli ofiara z życia tak nieużytecznego, jak moje, mogłaby przydać się panu na cokolwiek.

Obaj młodzi ludzie przeszli duży rynek, minęli arkadę i wyszli na most z szarego kamienia. Oparli się o poręcz, obrosłą mchem, i dalej prowadzili rozmowę.

Przepływającą pod mostem wodę osrebrzało światło księżyca, w cieniu pozostawała tylko ta jej część, gdzie wysokie wieże zamku strzelały wysoko w górę.

Za dawnych dobrych czasów, bezpowrotnie już minionych, samotni więźniowie gnili zawsze w wilgotnych lochach tego zamku, przysłuchując się szmerowi wierzb nadbrzeżnych kołysanych wiatrem.

— Chętniebym oddał życie za pana i za nicbym sobie tego nie uważał — ciągnął Melvoud — nieraz też z matką moją mówiłem, że byłoby to wielką łaską ze strony pana, gdybyś pan był napisał do nas, co porabiasz w Londynie. Nawet raz pojechałem tam, żeby pana wyszukać, ale żem prosty chłop, że miasto to takie jakieś dziwne, złaziłem się, aż mnie nogi zbolały i wszystko na nic. Błądziłem nieustannie i musiałem wkońcu powiedzieć sobie: „Szukaj ty igły w stogu siana". Musiałem się wyrzec przyjemności zobaczenia pana, ale pan mogłeś przecież do nas napisać, bo chociaż ani ja, ani matka, nie umielibyśmy przeczytać listu pańskiego, znaleźlibyśmy zawsze kogoś, coby go nam przeczytał.

— Właśnie z tego powodu nie pisałem do was — odpowiedział Jocelyn — że nie chciałem, ażeby się wszyscy w Jocelyns Rock dowiedzieli, do jakiej doszedłem nędzy.

— Więc pan taki byłeś nieszczęśliwy, panie Jocelyn?

— Przechodziłem wszystkie nieszczęścia, jakie tylko człowiek przechodzić może. Po śmierci ojca do przydomku Jocelyn przyjąłem nazwisko matki i przezwałem się Jocelyn Gilbert. Od owego czasu aż do dziś próbowałem zarabiać malarstwem na życie. Ale niech mnie Pan Bóg ma w swojej opiece. I w tem tak mi się powiodło, jak w każdej innej rzeczy. Teraz przebiegam kraj jak włóczęga z trupą wędrowną. Jestem jak parjas, jak potępieniec, któregoby kuzyn mój, hrabia Haugthon, z pewnością za dziesiątą granicę przepędził od siebie.

— Czy wiedziałeś pan o śmierci wuja?

— Nie! Dziś się dopiero o niej dowiedziałem. Jak dawno nie żyje?

— Od dwóch lat, panie Jocelyn. Lord obecny ożenił się w sześć miesięcy po śmierci ojca i oczekuje sukcesora czy sukcesorki w Jocelyns Rock. A pan ożeniłeś się, panie Jocelyn?

— Tak jest, — odpowiedział młody człowiek i mam trzyletniego synka! Gdyby nie on, jużbym z pewnością od dawna spoczywał gdzie na dnie rzeki.

— Nie mów pan tego, panie Jocelyn!

— A cóż mogę innego powiedzieć? — wykrzyknął z wściekłością. — Cóż mi za nadzieja pozostaje, dlaczego ma mi chodzić o życie?

Humprey potrząsnął głową.

— Przyszłość jest zasłonięta przed nami, ale nigdy nie trzeba tracić nadziei, nigdy!

— Nigdy nie tracić nadziei? — powtórzył Jocelyn. — Ojciec nauczył mnie liczyć na ten spadek, chociaż, jak musiał chyba dobrze wiedzieć o tem, rachuby to bardzo były fantastyczne. Nie nauczyłem się żadnego rzemiosła, nie posiadam żadnej nauki. Miałem zamiłowanie do malarstwa, ale ojciec nie dbał o rozwinięcie tych pragnień i zdolności. „Dziecko stryja łatwo może umrzeć — powtarzał mi nieustannie — i wtedy ty zostaniesz panem majątku Jocelyn's Rock". Gdy ojciec zmarł, rzuciłem się w świat i miałem stały zamiar przebijać się naprzód. Ale przechodziło to moje siły. Pragnąłem z całej duszy, ażeby syn mój żył i odzyskał kiedyś należne mu stanowisko i majątek, ale widzę, że to szalone marzenia.

Stał z rękoma, założonemi na krzyż, i wpatrywał się w wodę, oświetloną księżycem.

Humprey przyglądał się jego twarzy i widział w niej zawsze ten sam smutek.

— Jak długo ma pan zamiar pozostawać w Shorncliffe, panie Jocelyn? — zapytał.

— Jak długo? A niech mnie Pan Bóg zachowa, żebym tu miał siedzieć długo. Nie pozostanę dłużej, niż moi towarzysze i starać się będę, ażeby mnie nikt nie zobaczył. Wyszedłem po nocy zobaczyć tę starą mieścinę, bo coś silniejszego odemnie pchało mnie w te znajome mi uliczki. Ale nie myślałem, że będę poznany, nie chciałem, żeby mnie poznano!

— Nie gniewa się pan jednakże, że mnie spotkał! — zawołał Humprey. — Byłoby to okrucieństwem gniewać się o to, żeś się zobaczył ze swoim mlecznym bratem, zwłaszcza, że ten kocha pana, jak własnego brata. Nierówność stanu nie może wpływać na nasze serca. Byłem niedobrym człowiekiem, złym synem, złym służącym, ale panu zawsze byłem wierny.

— Wiem, mój Humpreyu!

— I wierzaj mi pan także, że zawsze mówię szczerą prawdę. Moja matka uzbierała trochę pieniędzy i odda mi je z całego serca. Czy pozwoli pan przynieść sobie ten fundusik?

— Nie, Humpreyu, nie!

— Ależ, panie Jocelyn!

— Upadłem bardzo nisko, to prawda, mój Humpreyu, ale mnie nie znieważaj — powiedział młody człowiek z godnością. — Jestem mężczyzną, mogę i chcę pracować. Nie mogę przyjąć krwawicy biednej, starej kobieciny. Dobranoc!

Na pograniczu Afryki

Pasterze w spodniach z koźlej skóry...

U stóp Monte Pellegrino — Ongiś potężne Patormos... — Na grobie Fryderyka II — Sirocco, eukaliptusy i pierzyny
Nieco sycylijskiego folkloru



San Giovanni degli Eremiti

Z mleczno - błękitnego morza rankiem wynurzają się strome góry Są barwy pomarańczowe w słońcu, porosłe gdzieniegdzie szarą zielenią. Sycylja.

Po całonocnej podróży z Neapolu dopływamy do Palermo, bielejącego szerokiem pasmem u stóp Monte Pellegrino. Port jest mały i cichy, pomimo handlarzy i ciągnionych przez muły wózków, napełnionych worami mąki, zboża, owoców.

Aleja zaciemniona staremi drzewami, wiejska, patrjarchalna — prowadzi do miasta. Na zakurzonych asfaltowych ulicach szarzeją od pyłu wysokie palmy. W kioskach zwieszają się girlandy cytryn, obramowanych sztywnemi liśćmi.

Cytryny są wielkie i słodkie: zamorusane dzieciaki gryzą je, jakgdyby to były jabłka.

Jest się poprostu zaskoczonym konfrontacją tego pierwszego wrażenia z medytacjami historycznemi. A więc to było — ongiś po wojnach punickich — odebrane Kartaginie przez Rzymian potężne Panormos, później zaś, gdy je zagarnęli Saraceni, kwitnąca stolica, rywalka Kordoby i Kairu...

Z dawnego miasta rzymskiego i arabskiego pozostało niewiele. Najwięcej zabytków z okresu panowania normandzkiego, z XII i XIII w.

Przy Piazza Pretoria, w sercu miasta, gdzie przecinają się dwie arterje, via Maqueda i corso Vittorio Emanuele, skromne, na uboczu trochę, znajdujemy dwa klejnoty, maleńkie kościołki normandzkie o wschodnich kopułach, Martorana i San Cataldo. Długo potem lśni czarodziejsko w oczach 800-letnie wnętrze Martorany bizantyńskiemi mozaikami. Okolona pięknym ogrodem palmowym, katedra palermitańska zawiera groby królów i cesarzy. Marmurowy baldachim o skręconych, złotych ornamentami narożnikowemi słupach, wznosi się nad sarkofagiem ces Fryderyka II. Ciężka trumna z porfiru spoczywa na stylizowanych łapach. Wielki był to władca dla Sycylji, skołatanej ciągłemi najazdami. Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie, Arabowie, Bizancjum i Normanowie — po kolei wprowadzali tu swoich bogów. Obok więc wojen ekonomicznych i politycznych toczyła się stale religijna, powodując niszczenie i upadek wyspy.

Dopiero Fryderyk II zrozumiał skutki tolerancji religijnej dla współpracy najróżniejszych ludów w tworzeniu nowej kultury. Z końcem krucjat przenosi z Niemiec swój dwór do Palermo i przygarnia na nim wszystkich uczonych swej epoki: czy to Bizancjum, czy arabskich, greckich, żydowskich, niemieckich, włoskich. Jako język zaś obowiązujący na dworze, wybiera włoski, młody i mało znany. I dlatego Palermo staje się kolebką włoskiej literatury, na wiek przed Dantem.

Palermo, niemal na pograniczu Afryki. Przypominają o tem znowu pękate arabskie kopuły klasztoru San Giovanni degli Eremiti, wynurzające się z przepychu palm, aloesów, kaktusów. Bluszcz oplata kolumienki czworobocznego krużganku klasztornego, podobno najpiękniejszego w całej Italji.

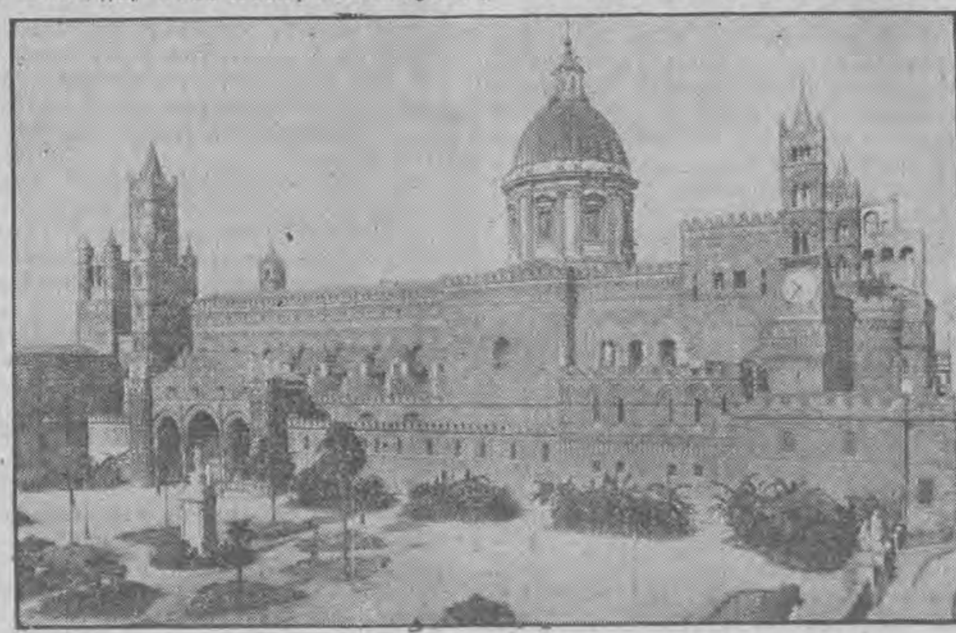
Nie mamy już sił oglądać pałacu królewskiego ze słynną „capella Palatina", którą skopjowano dla Wilhelma w poznańskim zamku. Duszno, oczy bolą od żółtego kurzu, w zębach zgrzyta piach: sirocco.

Jedziemy blisko godzinę tramwajem przez szeroko rozrzucone miasto, nowoczesnemi dzielnicami na plażę w Mondello. Plaża — to wąskie pasmo białego, ostrego od muszelek piachu, ciągnące się wzdłuż chodnika ulicy pod wyniosłemi palmami. O krok więc od pół-nagich kąpielowiczów odbywają się po flizach spacery towarzystwa „tiré à quattre épingles". Jeszcze nieco dalej asfaltową jezdnią przemknie czasami samochód. Dwa światy na jednej ulicy.

W seledynowem morzu Tyrreńskiem kąpie się tylko jedna, choć zato bardzo głośna i liczna, rodzina amerykańska. W dzień, gdy woda trochę chłodniejsza, Włochów nie poświecić. Cudzoziemców zaś mało, bo sycylijski sezon zaczyna się dopiero od października. Może odstrasza drożyzna kabin? (Od osoby się płaci 3 liry, choćby w jednej kabinie kilka się rozbierało!). Od strony urwistych skał, zamykających plażę z jednej strony, wicher zasypuje twarz piachem.

Nazajutrz poranek budzi nas wściekłem wyciem wiatru, brzękiem tłukących się szyb, wrzaskiem i przekleństwami na ulicy. A więc dalej sirocco.

Szukając ciszy, przenosimy się z



Katedra w Palermo.



Krużganek w San Giovanni

hotelu za miasto do domu SS. Elżbietanek, na długiem Corso Calatafimi, gdzie w małych, piętrowych kamieniczkach mieszkają hafciarki. Ulice asfaltowe przechodzą tu już w wiejskie, zapylone drogi, zamiast aut, strojne pióropuszami osiołki ciągną wózki jaskrawe, dwukołowe.

Rumiana, jasnooka siostra, *zaściełająca nam w staroświeckim pokoiku łóżka puchowemi pierzynkami* (*na* Niemki niema rady, nawet w klimacie afrykańskim!), podchodzi rozradowana. Okazuje się — Polka i to z Poznania, a trzydzieści lat temu wyjechała z kraju. Długo rozmawiamy, błądząc po klasztornym gaju pomarańczowym, pełnym dojrzewających owoców i kwiatów na gałęziach równocześnie (wolno nam zrywać pomarańcze).

Młodziutka Włoszka przysłuchuje się ciekawie: „Proszę mówić dalej po polsku, takie miłe jest to wasze sz, sz, sz..."

Naprzeciw niewielkiego, starego domu zakonnic rozciągają się słynne ogrody villi Tasca. Najpierw trzeba się tam zdumieć niekończącemi się gajami cytrynowemi i alejami niskich, grubopiennych palm. Ogród zaś, okalający pałacyk, wprawia w oszołomione od pierwszego spojrzenia podzwrotnikową bujnością agaw, opuncyj, eukaliptusów, skręconych wężowo, aloesów.

Powietrze ciężkie słodyczą zapachu białych kall nad lustrzanemi sadzawkami. Altany, mostki, hermy bóstw antycznych, oplecione bluszczem, strumyki, wszystko składa się na tę nieopisanie uroczą całość, jaką może stworzyć romantyzm starego parku, roślinność egzotyczna i duża sztuka ogrodnicza. A przytem i pustka wśród rozćwiergotanego, rozśpiewanego ptactwa, bo mało kto ogląda ogrody Tasców.

Corso Calatafimi w dalszym ciągu biegnie szeroką szosą do Monreale, wzdłuż najpiękniejszej z włoskich dolin, zwanej Złotą Muszlą, Conca d'Oro. Olbrzymie zbocza porastają kaktusy, owe „fichidindia" z kulistemi, kolczastemi owocami, w smaku podobnemi granatom. Im bardziej na południe od Palermo, góry przypominają Tyrol. albo szwajcarskie Alpy przyrodą surową, pomimo oliwnych drzew, zastępujących sosny.

Z pastwisk dochodzą dzwonki kóz i krów czerwonych, długorogich. Przed ciężkim szałasem kamiennym o kształcie ściętej piramidy, pasterze grają w kości. Obrazek mitologiczny, tem więcej, że przystroili się w spodnie z koźlej skóry, sierścią na wierzch.

Kobiet nie widać. Zastanawiający na Sycylji jest zwyczaj, który zabrania im pracować w polu: wieśniaczki nie wydalają się poza domostwo. Pierwsza, jaką napotykamy, to już w Monreale chłopka sycylijska z ogromnym dzbanem na głowie, stąpająca, jak królowa.

H. W.

„Izba zatrzymań" dla nieletnich przestępców w Warszawie

W tych dniach zakończył się w Warszawie trzeci kurs dla policji kobiecej. 25 umundurowanych policjantek opuściło mury szkoły oficerskiej, by rozpocząć na terenie stolicy pracę śledczą w zakresie opieki nad kobietą i dzieckiem, zwalczania handlu żywym towarem, sutenerstwa i t. p. spraw, leżących w kompetencji kobiecej brygady obyczajowej przy urzędzie śledczym.

Nowy zastęp policjantek — pierwsza kobieca kadra mundurowa — będzie miał nieco odmienne formy pracy: bowiem poza pracą śledczą rozpoczyna na szerszą skalę pracę prewencyjną w stosunku do nieletnich przestępców i włóczęgów, nad którymi opieka nie była dotąd roztoczona w stopniu dostatecznym. Patrole uliczne, złożone z dwóch policjantek, obchodzić będą zarówno w dzień, jak w nocy różne punkty miasta. Zatrzymane dzieci żebrzące lub kradnące odprowadzone będą do „izby zatrzymań", uruchomionej w gmachu Szkoły Policyjnej w dn. 20 sierpnia.

„Izba zatrzymań" jest pierwszą tego rodzaju placówką nietylko w Warszawie, ale i w całej Polsce. Ustawodawstwo karne przewiduje wprawdzie całkowitą izolację elementu przestępczego dorosłych i nieletnich, wspólne bowiem przebywanie dzieci i dorosłych przestępców w więzieniu wywiera fatalny wpływ na psychikę dziecka, pozostawiając w jego duszy niezatarte ślady nieraz na całe życie. Wobec braku odpowiednich placówek kierowano jednak dotychczas dzieci zatrzymane do komisarjatów policji, stamtąd zkolei do więzienia, gdzie stykały się często z najgorszym elementem przestępczym.

„Izba zatrzymań", o której stworzenie zabiegano od kilku lat, usuwa te niepożądane objawy. W lokalu jej, obliczonym narazie na pomieszczenie 20 dzieci (10 chłopców i 10 dziewcząt), każde dziecko znajdzie tu właściwą opiekę do czasu, gdy sąd grodzki zadecyduje, czy dziecko należy oddać do zakładu poprawczego, opiekuńczego, czy też zwrócić je rodzicom. „Izba zatrzymań" ma charakter hoteliku-świetlicy, dwie specjalnie zaangażowane przez „Rodzinę Policyjną" świetliczarki mają czuwać nad dziećmi i organizować im odpowiednie pogadanki, gry, zabawy i zajęcia gospodarskie. — Dzieci otrzymają na miejscu śniadanie, obiad i kolację i muszą się też poddać obowiązkowej kąpieli z prysznicą, oraz przebrać w. specjalny strój-pyjamę z niebieskiej flaneli.

Na ścianach dwóch jasnych, czystych salek porozwieszano napisy: „Policja twoim przyjacielem", „Zaufaj nam — pragniemy twego dobra", „Zastanów się nad sobą" i t. p.

Nieletni, sprowadzeni przez lotne patrole kobiece, przebywać mogą w izbie przeciętnie 48 godzin — izba posiada charakter stacji rozdzielczej, skąd kierować się będzie zatrzymanych do sądów dla nieletnich, zakładów poprawczych i opieki społecznej, szpitali i t. d.

Stworzenie izby zatrzymań w Warszawie winno być przykładem dla innych miast — opieka nad dzieckiem ulicy w Polsce pozostawia bowiem jeszcze dużo do życzenia. Tym niewyzyskanym terenem pracy winny się zainteresować i organizacje kobiece, które mogłyby wydatnie pomóc policjantkom w ich ciężkiej służbie. Oby praca pierwszej umundurowanej kadry policjantek, budzących obecnie w stolicy sensację i zaciekawienie, spotkała się z jak najdalej idącą życzliwością, poparciem i pomocą społeczeństwa.

A. ORZECHOWSKA.

Nos chroni nas przed wchłanianiem kurzu

Lekarz niemiecki dr. Lehman, z Berlińskiego Instytutu Fizjologji Pracy, ustalił, że dobrze funkcjonujący nos winien uniemożliwić wchłanianie 70% kurzu. Doświadczenie było przeprowadzone w ten sposób, że do nosa wpompowano powietrze ze ściśle ustaloną zawartością kurzu. Następnie z uchodzącego przez nos powietrza ważono ilość zawartego w nim kurzu. Badania te potwierdzają powszechną zresztą opinję, że wszelakie choroby gardła i krtani powstają skutkiem dostania się zarazków chorobotwórczych przez jamę ustną, a nie przez nos.